Rok. 1869. Kraków, Wtorek 28 Września. Nr. 173.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna L. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ..... 8 centów,
Każde następne umieszczenie ..... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ..... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11, — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 8.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Wybór deklarantów w Czechach.

W sierpniu r. z. po otworzeniu po raz pierwszy na zasadzie konstytucji grudniowéj sejmu pragskiego, posłowie Palacki, Pstrow i Kratochwil złożyli w imieniu narodu czeskiego memorjał, zwany deklaracją, wypowiadający wiarę polityczną czechów i motywujący wystąpienie z sejmu 81 posłów czeskich.

Memorjał ten, będący dziś programem politycznym opozycji czeskiéj, wychodził z zasady, że kraje zostające pod panowaniem Habsburgów do r. 1848, nie tworzyły jednolitego państwa, lecz osobne, w nierównym stosunku do dynastji zostające dzierżawy, mocą sankcji pragmatycznéj połączone w jedną monarchję tylko przez wspólność dynastji. Zwłaszcza też korona czeska z należnemi do niéj krajami nie zostawała nigdy w realnéj unji z żadném państwem austrjackiém, a témbardziéj z przedlitawskiém.

„Korona czeska, — mówi owa deklaracja, — połączoną była wprawdzie z innemi krajami zostającemi pod panowaniem domu Habsburgów w jedną monarchję, ale tylko na czas istnienia téj monarchji i bez narażenia swéj samoistności, swéj indywidalności państwowéj i historycznéj.“

Daléj memorjał powoływał się na to, że „nawet za czasów absolutyzmu nikt tego nie zaprzeczał, że królestwu czeskiemu służy prawo, na przypadek wygaśnięcia domu panującego, wybrać sobie monarchę podług swéj własnéj, niczém nieograniczonéj woli, i utworzyć znowu królestwo samoistne, nieoglądając się na inne kraje austrjackie.“

Taką postawiwszy zasadę „deklaranci,“ oświadczyli daléj co następuje:

„Wszelkie zmiany w stosunkach prawnych między królestwem czeskiém a monarchą i panującą rodziną, na zasadzie historycznéj konstytucji krajowéj i najwyższego pisma cesarskiego z d. 8 kwietnia 1848 r., a nawet na mocy dyplomu z d. 20 pazdziernika 1860 r. niemogą być inaczéj prawomocnie przedsiębrane, jak tylko za pomocą układu pomiędzy królem czeskim a rzeczywistą i prawną reprezentacją polityczną narodu czeskiego.

„Żadne nieczeskie ciało reprezentacyjne lub administracyjne, a więc ani przedlitawska rada państwa, ani jakabądź delegacja, z wyjątkiem jedynie samoistnéj delegacji krajów korony czeskiéj, któraby ze względu na sprawy wspólne całéj monarchji otrzymała co do tego należyte pełnomocnictwo od sejmów krajowych krajów korony czeskiéj, nie może prawomocnie, ani imieniem tego królestwa przyjmować pewnéj części długów państwa, ani nakładać na nie podatków ani w jakibądź sposób przyjmować zobowiązań.

„Odkąd sam monarcha odstąpił od jedynego i głównego celu tak dyplomu październikowego jak i patentu lutowego, to jest od przekształcenia składowéj i absolutnéj monarchji w państwo jednolite i konstytucyjne, przez co te zasadnicze ustawy państwa w skutek przedsięwziętego ustanowienia dwóch państw zachwiane zostały w swych podstawach, odtąd prawa i obowiązki wypływające z tych ustaw straciły prawomocność tak przedmiotową jak i podmiotową.

Ustępy te wskazują najlepiéj dzisiejsze stanowisko opozycji czeskiéj. Zaprzeczyła ona posłom czeskim prawa i mandatu do wyborów albo do wstąpienia do rady państwa, któréj prawa i kompetencje zmienione zostały i która nie istniała w takiéj formie kiedy ich wybierano. Twierdziła, że posłowie sejmu czeskiego nie mieli prawa wybierać delegacji do rajchsratu, wszystko więc co tam uchwalili, ma tylko znaczenie faktu, ale nie może być obowiązującém dla Czech.

Daléj deklaranci oświadczają:

„Za sprawiedliwą reprezentację uważamy tylko reprezentację opartą na ordynacji wyborczéj rzeczywiście przeprowadzającéj praktycznie, jednakowém zastósowaniem wszędzie tych samych zasad, równouprawnienie obu narodowości ojczyzny naszéj.

„Życzeniem naszém jest zgodzić się z naszemi niemieckiemi ziomkami na takie instytucje, któreby uczyniły niemożliwém wszelkie pokrzywdzenie jednéj lub drugiéj narodowości w kraju, spowodowane jedynie władzą większości“.

Takie są główne punkta czeskiego memorjału, o który w téj chwili toczyła się walka wyborcza.

Pozostała w sejmie czeskim stworzona sztucznie przez ordynację wyborczą większość niemiecka po wyjściu deklarantów z izby, uważała się daléj za prawowity sejm czeski, i uchwaliła, że mandaty posłów, którzy podpisali deklarację, po upływie pewnego czasu upadają.

Deklaranci nie ulękli się téj uchwały i nie ustąpili, w skutek tego po długiéj agitacji rozpisano znowu wybory, które w tych czasach właśnie się odbyły. Z urn wyborczych wyszli znów deklaranci, wszystkie usiłowania rządu nie przydały się na nic. Buletyny telegraficzne o wyborach starały się wprawdzie maskować porażkę, wykazując, że tu i owdzie mniejszość otrzymana przez kandydatów wiernokonstytucyjnych była znaczniejszą od zeszłorocznéj, ale tém właśnie usiłowaniem udania porażki za rodzaj zwycięztwa przypominały chyba... buletyny z wójny włoskiéj.

Dziś nie ulega już wątpliwości, że sprawa rządu z narodem czeskim w apelacji do narodu przegrana, przez co deklaracja posłów nabiera nowéj wagi i znaczenia. W roku zeszłym była ona dopiéro uchwałą reprezentacji narodowéj, a zatém pośrednio tylko wyrazem woli narodu, dzisiaj jest już uchwałą aprobowaną bezpośrednio przez naród, rodzajem plebiscytu, przez co znaczenie jéj staje się nieskończenie wyższém.

Nietyle w samym wyborze deklarantów co w usankcjonowaniu ich postępowania przez naród, leży wielkość świeżego zwycięztwa czechów oraz porażki rządowéj.

Przegląd tygodniowy.

Zaczęliśmy poprzedni nasz przegląd od wzmianki o dążeniach południowych Niemiec do połączenia się ze związkiem północnym, i dziś też możemy Niemcom południowym pozostawić naczelne miejsce w tém sprawozdaniu nietyle z powodu piątkowéj mowy tronowéj w. księcia badeńskiego, ile z przyczyny podróży hr. Beusta.

W. ks. badeński w mowie swojéj oświadczył stanom, że od ostatniego ich zebrania, żaden stanowczy krok nie nastąpił na drodze narodowego przekształcenia Niemiec, cieszył się jednak bliskiemi stosunkami Badenji ze Związkiem północnym i spodziewał się, że przy wzrastającém poczuciu narodowém, nieochybnie rozwinie się dalsza silniejsza spójność wszystkich państw niemieckich.

Nie jest to jak wiadomo ideą p. Beusta, który w tym samym czasie jeździł po południowych Niemczech, i konferował z tamecznemi dyplomatami, a z którego podróży wnoszą o zbliżeniu się pomiędzy Austrją i Prusami, — niewszyscy prawda, bo np. berlińska *National Ztg* gra rolę niewiernego Tomasza, i twierdzi, że chyba zmiana frontu polityki pruskiéj w kwestji niemieckiéj mogłaby pozwolić wierzyć w rzeczywistą skłonność kierownika polityki austrjackiéj do podobnego zbliżenia się z gabinetem berlińskim.

Mimo to jak sama *National Ztg* twierdzi, oznak pozwalających przypuszczać podobne zbliżenie nie brakuje. Bez względu na zaprzeczenia lub powątpiewania, utrzymuje się wieść o odwołaniu hr. Werthera z Wiednia, co gdyby się stało faktem, znaczyłoby bardzo wiele na drodze wejścia w przyjacielskie stosunki. Hr. Bethlen w swoim tygodniku dyplomatycznym, według wiadomości zaczerpniętych „z wysoko położonego źródła“ twierdzi, że niepewność stanu rzeczy we Francji i postawa stronnictwa niemieckiego w Austrji, odpychająca wszelką myśl pojednania z Czechami, zmuszają p. Beusta do szukania punktu oparcia w zbliżeniu się z Prusami, i że tylko zbliżenie z Moskwą, z któréj kanclerzem ks. Gorczakowem hr. Beust widział się w Szwajcarji, mogłoby poprzeć p. Beusta w polityce dążącéj do pojednania ludów austrjackich.“

Jako inny znowu objaw tego zbliżenia się, przytaczają dziś już napewne, że książe pruski w podróży na wschód, przejeżdżać będzie przez Wiedeń, gdzie go dwór najżyczliwiéj będzie przyjmował.

Co wnosić z tego wszystkiego? Czy Prusy w tym właśnie czasie kiedy się zdawało, że lada chwila Men przekroczą i wcielą Badenję do związku północnego, zdecydowały się nagle zatrzymać na czas dłuższy w granicach traktatu pragskiego? czy hr. Beust poczynił jakie ustępstwa w polityce któréj dotąd się trzymał w sprawach niemieckich? czy w skutek objadu u królowéj Augusty i widzenia się z ks. Gorczakowem w Ouchy sprzeczne dotąd interesa trzech mocarstw ułożą się w trójgłosowy akord reakcji?

Tagblatt wiedeński stawia sobie takie pytanie i wyprowadza z niego wniosek, że wobec tak nagłego zwrotu w polityce trzech państw pozycja p. Beusta stała się niemożebną do utrzymania i że wkrótce usłyszymy o zmianie ministra spraw zagranicznych, którym prawdopodobnie zostanie, obejmując oraz kanclerstwo, hr. Andrassy, jak wiadomo, przeciwnik austro-francuzkiego przymierza i stronnik zgody z Prusami, bodajby kosztem poświęcenia linji Menu.

Tagblatt idzie dalej w wszechświadomości, twierdzi on, że ponieważ postawienie p. Andrassego na czele polityki austrjacko-węgierskiéj dałoby wpływ przeważny węgrom i wywołało żywe niezadowolenie między niemcami, przeto dla zrównoważenia i dania pewnej rękojmi Przedlitawji, na czele ministerjum przedlitawskiego postawioną będzie „znana z energji i samoistności osobistość,“ prawdopodobnie... p. Giskra.

Nie jesteśmy tak wszystkowiedzącymi, jak *Tagblatt* wiedeński, wyznajemy więc, że dla nas wnioski płynąć mogące z podróży p. Beusta, z jego widzenia się z rozmaitymi dyplomatami, z objadu u królowej Augusty i z odwiedzin ks. Gorczakowa nie są jeszcze tak jasne i stanowcze. Przedewszystkiem nie zdaje nam się, żeby p. Beust podróż tę odbywał głównie w celu uczynienia swojej pozycji *unhaltbar* i usłania dróg pańskich z jednej strony hr. Andrassemu, z drugiej p. Giskrze. Nie zdaje nam się także, aby przy obecném położeniu Austrji, w której konstytucję gruduiową nowym taranem uderzył wybór deklarantów czeskich, Prusy i Moskwa były skłonne do ustępstw rzeczywistych dla Austrji i żeby Austrja bez rzeczywistych ustępstw mogła wiązać się z Prusami i Moskwą w trwalsze i zasadnicze zbliżenia i przyjaźnie, zdające ją całkiem na łaskę i oddające prawie pod rozkazy owych zbliżonych i przyjaciół.

Musimy zatem rozjaśnienia tego chaosu z trudnością dających się z sobą pogodzić pogłosek oczekiwać dopiero od rozpoczynającego się tygodnia.

We Francji cisza polityczna co do faktów, ruch jednak panuje w opinji, wywołany głównie dwoma listami całkiem odmiennego znaczenia, listem hr. Kératry i ojca Hjacynta, znakomitego kaznodziei. Co do pierwszego z tych listów, wątpimy, aby mimo poparcia, jaki mu daje opinja, zdołał skłonić do zwołania ciała prawodawczego w październiku, albo wywołać na 26 października jaką demonstrację deputowanych opozycji zbierających się bez wezwania. List znakomitego kaznodziei francuzkiego nie polityczny, lecz religijny, lubo poruszający kwestje w najbliższym z polityką zojące związku, charakterem swoim prawie zupełnie wychodzi z granic naszego przeglądu.

Niezmordowani noweliści bawią się jeszcze puszczaniem alarmujących pogłosek o zdrowiu cesarza Napoleona i bawić się zapewne będą aż do wyjazdu cesarzowéj, który w końcu tego tygodnia położy dopiero kres ostateczny tego rodzaju pogłoskom, mniéj dziś skutecznym niż parę tygodni temu, i stanie się dla Europy stanowczym dowodem, że monarsze francuzów tak prędka katastrofa nie grozi.

W Danji miało miejsce przesilenie ministerjalne, którego bliższe przyczyny jeszcze nie są znane, które jednak, o ile się zdaje nie miało przeważnie politycznego charakteru.

Kwestja Kuby szerokie zajmowała rubryki w dziennikach tego tygodnia, głównie z powodu myśli wykupienia się téj wyspy, przy pomocy Stanów Zjednoczonych. Organem téj myśli stał się p. Sickles, poseł amerykański w Madrycie, zdaje się jednak już dziś niezawodném, że przekroczył swoje instrukcje i że rząd unji przed zebraniem się kongresu nie myśli angażować się tak daleko w tę sprawę. Z tego powodu prawdopodobném jest odwołanie p. Sicklesa.

Kwestja obsadzenia tronu hiszpańskiego ani o krok jeden nie postąpiła w tym tygodniu. Opinja publiczna Europy nie dała jeszcze bezwzględnéj wiary kandydaturze ks. Genui, kandydata będącego w téj chwili jedynym na porządku dziennym.

Spór turecko-egipski, który uważano za załatwiony, w istocie jest w téj chwili w fazie żaru tlejącego pod popiołami. Porta domaga się od wice-króla gwarancji materjalnych jego wazalskiéj lojalności, których tenże dać nie chce, a nawet nie może. W istocie bowiem żądania Porty zamierzają do ograniczenia lub odjęcia wice-królowi nawet takich praw, których poprzednicy jego używali bez przeszkody, czego dowodem jest domaganie się aby kedyf przedkładał budżet pod zatwierdzenie sułtana i bez jego zezwolenia nie zaciągał pożyczek.

Anglja, Francja, Włochy i Austrja doradzają Porcie umiarkowanie w pretensjach i żądaniach, Prusy i Moskwa zachowują się neutralnie. Jeżeli zwłaszcza neutralność téj ostatniéj jest szczerą, spór turecko egipski mogący się jeszcze przeciągnąć, nie grozi jednak żadném ważniejszém zawikłaniem.

Sprawozdania sejmowe.

Siódme posiedzenie d. 25 września.

Początek o godz. $^1/_4$ 11. Po przyjęciu protokułu odczytano pismo, w którém sekretarze sejmowi prostują pomyłkę, zaszłą w protokule wtorkowego posiedzenia w wymienieniu liczby głosów, które oświadczyły się za odesłaniem wniosku dra Smolki do komisji. Było tam wyrażone, że 54 posłów głosowało za odesłaniem do komisji, gdy głosowało za tém 55 posłów.

Z petycyj wymieniamy: prośbę wydz. pow. jasielskiego o zmianę ustawy o reprezentacjach powiatowych; zgromadzenie ludowe we Lwowie z d. 14 b. m. o zmianę kraj. ord. wyborczéj; profesorowie gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie o systemizowanie urządzenia tego zakładu; wydział rady pow. chrzanowskiéj przez posła Adama hr. Potockiego o regulację funduszów tamtejszych, o weterynarza dla tegoż powiatu, o wyjednanie nowéj stacji kolejowéj koło Krzeszowic i o niektóre nowe drogi; wiele gmin o zmianę ustawy drogowéj, o zniesienie opłat na zapasowy fundusz konkurencyjny, o zniesienie rad powiatowych, o zaprowadzenie gmin zbiorowych i t. p.; wydział rady powiatowéj w Kołomyi o subwencję na koszta regulacji Prutu; pani Selingerowa o subwencję dla swego zakładu wychowawczego.

Udzielono ośmiodniowy urlop posłom Schmidlowi, Szulakowi i Bazylewiczowi.

Wład. hr. Badeni składa urząd zastępcy członka wydziału krajowego dla nawału zatrudnień.

Sekretarz Szujski odczytuje potém wnioski pp. Koczyńskiego o uregulowanie hipotek włościańskich, jakoteż Torosiewicza o wezwanie do rządu aby nie zarządzano poboru do wojska podczas żniw i w sprawie poręczeń podatkowych (dosłowne brzmienie tych wniosków podaliśmy w nrze 170 *Kraju. Przyp. Red.*). Na poniedziałkowém posiedzeniu stoi na porządku dziennym pierwsze ich czytanie.

Poseł Kamiński i tow. interpelują komisarza rządowego o przyczyny surowego obchodzenia się c. k. władz z emigrantami. Dzienniki donoszą ciągle o przymusowém wydalaniu wychodźców, a to nawet takich, którzy uzyskali już karty pobytu. Jeżeli więc w Szwajcarji albo we Francji nietylko doznają oni jak najgościnniejszego przyjęcia, a nawet pobierają subwencję z funduszów publicznych, i gdy w drugiéj połowie monarchji traktują ich władze zarówno jak rodowitych obywateli państwa, więc przykro nas to musi dotykać, że ci nieszczęśliwi rodacy nasi nie mogą w spokoju zarabiać uczciwą pracą na utrzymanie swoje między nami, pod opieką liberalnych ustaw konstytucyjnych.

Z tych powodów zapytują interpelanci;

1) Czy wiadome są c. k. rządowi wypadki przymusowego wydalania z kraju, i z jakiéj to przyczyny pochodzi?

2) Jak usprawiedliwia c. k. rząd surowe postępowanie organów podrzędnych z wychodźcami.

3) Czy nie ma zamiaru pociągnąć je za to do odpowiedzialności?

4) Czy uznaje on za zgodne z duchem konstytucji, aby raz wydalone osobistości nie za pospolite przestępstwa dla przemijających motywów politycznych nie mogły już powracać do kraju?

Interpelację tę podpisali posłowie: Kamiński, Smolka, ks. Stępek, Józef Tyszkowski, Zbyszewski, ks. Dittrich, Stanisław Morgenstern, Hoszard, Samelson, Hönigsman, dr. Weigel, Borkowski Leszek, M. Popiel, Szumańczowski, Agopsowicz, Dziewoński, Sawczyński.

Komisarz rządowy p. Pauli przyrzeka dać odpowiedź na jednem z najbliższych posiedzeń.

Z porządku dziennego przypada pierwsze czytanie wniosku dra Hönigsmana o czasie trwania sesji sejmowych. Ks. marszałek udziela wnioskodawcy głosu dla umotywowania swojéj propozycji.

Dr. Hönigsmann: Wniosek, który pozwoliłem sobie postawić, żąda, aby o ile przedłożony materjał nie został wyczerpany, sesje sejmowe trwały rokrocznie

---

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

XXIX.

W wilgotnéj, wysoko sklepionéj celi siedział Zefir i patrzył zamyślony przed siebie.

Twarz jego dziwnie wyszlachetniała. Była na niéj boleść, wielka, z rozpaczą granicząca boleść, ale boleść ta miała blask wyraźnego, szlachetnego cierpienia. Malowała się w niéj głęboka rezygnacja bez żadnéj iskry nadziei!..

Może poraz pierwszy w życiu miał Zefir uczucie dobrego uczynku, który spełnił. Wprawdzie uczynek ten był iluzoryczny, ale uboga w lepsze przymioty dusza jego chwytała za lada cień dobrego, aby się niém orzeźwić. Nieszczęście swoje uważał jako konieczną ekspjację złego życia, bo wszedł właśnie na drogę, na któréj tém życiem brzydzić się zaczął. Więzienie dzisiejsze było daleko znośniejsze od kilku chwil ostatnich, przeżytych w dworku gościnnym, które tak boleśnie duszę jego szarpały. Dozorca więzienia, straż z bronią, kraty żelazne, byli dla niego daleko milszym widokiem od małych dzieci w owym dworku, które go w kwiaty stroiły!

Do tych moralnych korzyści, jakie mu dzisiejsze nieszczęście jego dawało, przyczyniła się jeszcze rozkosz nieopisana, że znowu zbliżył się do niego jego anioł opiekuńczy, przyszła do niego owa kobieta ze łzami w oczach, która od czasu zjawienia się w owéj nocnéj ucieczce tak wiele na całe jego życie wpłynęła!..

Ale to szczęście, ta radość, miała właśnie najboleśniejsze kolce. Te kolce przebijały wszystkie szczęśliwsze szaty jego, które teraz na siebie naciągnął, przebijały nawskróś i raniły mu serce boleśnie, bardzo boleśnie!

Anna bywała z Jerzym codziennie u niego. Przez znajomych ze Lwowa, którym wiele dobrego świadczyła, znalazła tutaj różne wpływy, które jéj pozwalały osłodzić dolę więźnia.

Zefir widział w téj kobiecie dla siebie coś nadzwyczajnego. Ubogi we wszystko, co tylko w życiu jest pięknem i szlachetném, uczuł nagle, że ta kobieta rzuciła w jego duszę jednę iskrę z szlachetnych zapałów swoich, która zdolną była przemienić go w zupełnie nowego człowieka... On mógł rozpocząć żywot nowy, zupełnie nowy, mógł pod jéj wpływem odrodzić się, mógł nawet być zdolnym do wyższego poświęcenia się...

Na to wszystko jednak już nie było pory. Żelazna krata oddzielała go od świata, przed nim prócz brzęku kajdan i murów więziennych nie było już żadnéj przyszłości!..

Czy to miała być kara za drogę, którą poszedł? Czy właśnie na zaostrzenie téj kary miała się przed nim zjawić ta kobieta, do któréj odtąd, jak głodny Tantal do zastawionych potraw, będzie wiecznie rękę wyciągał — napróżno?..

Drzwi kazamaty otworzyły się. Wszedł Jerzy z dozorcą. Dozorca był od Anny obsypywany różnemi darami, i dlatego patrzył przez palce na swoje surowe obowiązki. Pogadawszy chwilkę, zostawił samego Jerzego z więźniem i wyszedł do swoich innych zatrudnień, nie zamknąwszy drzwi. Za drzwiami stała straż podwójna.

Jerzy spojrzał na zegarek.

— O któréj godzinie schodzi wczorajsza straż? — zapytał Zefira.

— O dwunastéj, — odparł Zefir i westchnął.

— Jest kwadrans na dwunastą... mamy dosyć czasu pomówić z sobą o różnych rzeczach.

Zefir nie obliczał ściśle znaczenia tych słów, był smutny i zamyślony, że Anna nie przyszła. Jerzy usiadł przy nim na sienniku, skrzyżował ręce, pomilczał chwil kilka, poczém ozwał się:

— Dziwnemi drogami prowadzi nas Opatrzność do wielkich celów swoich! Orężem i mądrością ustaw rozszerzaliśmy się w dziedzinach Europy jak dobry i pracowity gospodarz, który do ojczystego majątku przyłączył włoście okoliczne.. a dzisiaj rozlewamy się po całym starym i nowym świecie licznym taborem wychodztwa i — bezlitosném cierpieniem! Dzisiaj tylko po jęku zna nas Europa i wie, że żyjemy!.. Ale ten jęk, to jeszcze szczęście nasze, gdyby nie to, byłby — grób!.. Dopokąd ten nieśmiertelny „tajny fundusz“....

Zefir zerwał się z siennika, usta jego zadrżały konwulsyjnie.

— „Tajny fundusz?“ powtórzył głosem bez dźwięku i wpatrzył się w Jerzego.

Jerzy zamyślony patrzał przed siebie. Po chwili mówił daléj:

— Tak jest, „tajny fundusz“... kto z niego kiedykolwiek pełnemi garściami zaczerpnął...

— Ten zginął.... zginął na wieki! — krzyknął Zefir i poczerwieniał na twarzy... — ten za życia kupił sobie trumnę...

— Bardzo słusznie mówisz bracie, — mówił daléj spokojnie Jerzy, — bo tego świat ma już za umarłego! Dwóm bogom służyć nie można.... Służy się wielkiéj idei, albo powszedniemu złemu!.. A świat powszedni, to — złe!

— Okropnie... okropne rzeczy mówisz!.. A przecież prawdę, okropną prawdę!

Głowa Zefira spadła na piersi. Stał tak chwilę i głęboko piersią oddychał. Jerzy mówił daléj:

— Źli i występni sięgają do tego „funduszu tajnego...“ i nim się spostrzegą, stają się lepszymi i cnotliwymi, choć przeto z światem powszednim staną w niedobrym stosunku!

Zefir przypadł do Jerzego, chwycił go konwulsyjnie za rękę i zawołał:

— Człowieku! Kto ci o tém powiedział!

— Kto?.. Bóg i dzieje! — spokojnie odpowiedział Jerzy.

Zefir patrzał przed siebie błędném okiem. Po twarzy jego przebiegały kurcze wewnętrznéj boleści.

— Jest wprawdzie potwór, — ciągnął daléj Jerzy, — potwór obrzydły, z którego wylęga się najplugawsze robactwo, a który nazywa się tém samém mianém: „tajny fundusz.“ Jest to policyjny „tajny fundusz,“ który jako taki figuruje w budżetach rządów całéj Europy!.. A zadaniem tego tajnego funduszu jest walczyć przeciw nieśmiertelnemu funduszowi, jaki naród przez długie wieki dolą i niedolą uzbierał sobie i w tajnikach swoich ukrył!..

Zefir odetchnął pełną piersią. Usiadł na sienniku i spuścił głowę na piersi.

— Wierzaj mi bracie, — mówił daléj Jerzy, — gdy byłem młody i krewki, miałem szczególne wyobrażenie o sile narodu i o naszych nadziejach. Najprzód zdawało mi się, że chwilowym, wielkim zapałem można wszystkiego dokonać. Przekonałem się, że skutkiem chwilowych zapalów są tylko — ofiary! Wprawdzie i te wchodzą do funduszu narodowego, ale nie są — zwycięztwem!..

Po długiéj pauzie mówił Jerzy daléj:

— Potém ogarnęła mnie wiara w niewidome potęgi. Powiedziano mi, że cała Europa zaludniona jest „tajném bractwem,“ które skrycie i niewidomie kieruje losami ludzkości. Powiedziano mi, że te bractwa mają „tajny fundusz“ niewyczerpany, którym szafują tajnie w obronie cierpiących i uciśnionych!.. Szukałem stolicy tych utajonych rycerzy idei, szukałem owego „tajnego funduszu,“ z którego chciałem wybłagać dla naszéj sprawy... ale ani téj stolicy przyszłości, ani tego niewyczerpanego „tajnego funduszu“ nie znalazłem!..

Jerzy zamilkł tutaj i pobiegł myślą w niedaleką przeszłość swoją.... Po chwili mówił daléj:

— Bóg jednak natchnął mnie i znalazłem ów „tajny fundusz!..“ Dzieje nasze kilkowiekowe, zapisane w nich nasze zwycięztwa i klęski, bohaterowie nasi i męczennicy... oto nasz „tajny fundusz.“ Z tego funduszu czerpali siły bohaterowie nasi, z niego czerpią ofiary idące w lody Sybiru... On nas żywi i karmi... Gdy z tego funduszu czerpać będziemy, to nas nikt nie zmoże, a przyszłość będzie nasza!...

Oczy Jerzego błysnęły jasno. Zdawało się, że widział w duchu tę przyszłość.... Po chwili mówił daléj:

— Rządy w Europie przyjęły do budżetu swego tak zwany policyjny „tajny fundusz.“ Tym funduszem walczą one często przeciw funduszom narodowym. Walka ta, tocząca się w ukryciu, wyradza najobrzydliwsze potwory. Często jednak mimo woli służą sprawie narodowéj jako ferment, przez ustawiczne drażnienie... Opatrzność potrzebuje czasem i... ręki zbrodniarza!...

Zefir zsunął się z siennika i ukląkł. Przycisnął twarz do kolan Jerzego i zawołał:

— Zlituj się... ty nie wiesz, jak mnie te słowa twoje....

— I mnie, gdy je wymawiam, rozdzierają duszę, ale ją zarazem stroją do wielkiéj wiary!... Chciałem ci o tém powiedzieć, jakie ma być twoje pole działania, gdy ztąd wyjdziesz... znowu do roboty!

— Ztąd wyjdę? — powtórzył z błędném wejrzeniem Zefir.

— Wyjdziesz, abyś był pożytecznym... Dlatego mówiłem ci o tém wszystkiém, bo sądzę, że szliśmy dotąd drogą fałszywą! Pierwéj musimy wszystkich powołać do uczestnictwa naszego tajnego funduszu. A wiesz, że dotąd brakuje nas wielu, bardzo wielu... bez wszystkich — nie jesteśmy narodem!

Zefir był dziwnie oszołomiony. W głowie szumiało mu, przed oczyma migało wszystko...

— A teraz — mówił zmienionym głosem Jerzy, patrząc na zegarek, — teraz czas, abyś ztąd wyszedł. Straż zmieniona, weźmiesz mój surdut, kapelusz słomiany, i zrobisz się garbatym. Za murem szpitalnym czeka na ciebie... Anna!

Jerzy zbladł, wymówiwszy to ostatnie słowo. Zefir poczerwieniał cały, serce o mało piersi mu nie rozbiło.

— Co mówisz, człowieku? Ty bredzisz! Jesteś w gorączce! — zawołał dziwnym głosem.

najmniéj trzy miesiące. Liczne poparcie, jakiego doznał mój wniosek w téj izbie, uwalnia mnie poniekąd od obowiązku motywowania go. Pozwolę sobie jednak przytoczyć kilka uwag dla uzasadnienia tego wniosku.

Oto jesteśmy sejmem, powołanym do radzenia o sprawach pięciomiljonowego kraju, a przecież dla załatwienia interesów pięciomiljonowéj ludności odmierzają nam rocznie czas tylko na dnie a w najlepszym razie na tygodnie. Zaledwie rozpocznie się sesja, a już potrzeba oglądać się na jéj zamknięcie. Autorowie konstytucji grudniowéj twierdzą, że zostawili dla kompetencji sejmów wszystko, e k s c y p u j ą c tylko niektóre sprawy dla rady państwa. Dlaczegóż więc rada państwa ma do obrad nad temi wyjątkami po kilka a nawet kilkanaście miesięcy czasu, a my tak mało? Zresztą skład sejmu naszego jest tego rodzaju, że potrzebuje on do załatwienia każdéj sprawy dwa razy tyle czasu jak inne ciała parlamentarne, bo cały ciężar czynności spoczywa tylko na jednéj części posłów, gdyż druga nie jest sposobną do załatwiania jakiéjkolwiek czynności ustawodawczych. Zresztą właściwością jest także sejmu naszego, że nawet i w téj części zdolnéj do pracy w komisjach ma pewne uprzywilejowane osobistości, którym wyłącznie powierza wszystkie funkcje, gdy drudzy posłowie, którzyby także mogli coś robić, są jakby na pensji. To przeciążenie obowiązkami nielicznych osobistości sprawia, że sejm uchwala nieraz prawdziwe dziwolągi ustawodawcze.

Kroacja jest parę razy mniejszą od Galicji, a jednak przy zawieraniu ugody z Węgrami wymówili sobie przezorni kroaci wyraźnie, że sesje ich sejmu nie mogą w zasadzie krócéj trwać jak trzy miesiące do roku.

Wniosek dra Hönigsmana odesłano do komisji konstytucyjnéj.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Pietruskiego, o zaprowadzenie polskiego języka jako wykładowego na uniwersytetach we Lwowie i w Krakowie.

Wnioskodawca mówi: Wniosek ten jest tylko wznowieniem wniosku téj saméj treści, który postawiłem w roku zeszłym, a który dla nawału innych spraw nie doczekał się załatwienia. Rozpada on się na dwie części. W pierwszéj żądam zaprowdzenia polskiego języka jako wykładowego dla wszystkich katedr zwyczajnych obu wszechnic naszych, a w drugiéj żądam jak najśpieszniejszego nadania prerogatyw katedr zwyczajnych utworzonym niedawno nadzwyczajnym katedrom z polskim wykładem przy wydziale prawnym uniwersytetu lwowskiego. Zadośćuczynienie obu tym wymaganiom jest koniecznością wśród obecnych stosunków. W szkołach średnich są wykłady polskie, we wszystkich urzędach zaprowadzono już, albo ma być zaprowadzonym język polski, a na wszechnicach są wykłady niemieckie! Upośledzenie polskich katedr wobec niemieckich, używających praw katedr zwyczajnych we Lwowie, jest niesłuszne i nie ma logicznéj podstawy. Wszakże teraz, kiedy w urzędowaniu używa się języka polskiego, wszyscy kandydaci prawni cisnąć się będą do polskich katedr, gdy niemieckie zapewne niewielu będą miały słuchaczy. A jednak niemieckie są zwyczajnemi katedrami, gdy polskie zaliczone są do rzędu katedr nadzwyczajnych.

Wniosek mój raczcie panowie odesłać do komisji edukacyjnéj.

Ks. **Guszalewicz** żąda, aby odesłać go do komisji wybranéj dla „wzajemnego porozumienia się,“ a późniéj, aby taż komisja odstąpiła ten wniosek komisji edukacyjnéj do bliższego rozbioru.

Chrzanowski żąda odesłania go do komisji edukacyjnéj. **Pietruski** przemawia w tym samym duchu, twierdząc, że we wniosku jego niéma wzmianki o języku ruskim, więc nie może on służyć za przedmiot narad dla komisji, mającéj zająć się właściwie tylko projektem unormowania stosunku obu języków w szkołach ludowych.

Pawlikow twierdzi, że komisja ta nietylko sprawami językowemi ma się zajmować, ale wogóle wszystkiemi kwestjami spornemi między oboma narodowościami.

Zyblikiewicz utrzymuje, że niepodobna każdéj sprawy, o któréj domyślać się można, że zajdą w niéj jakiekolwiek kwestje sporne między polakami a rusinami, odsyłać do komisji, wybranéj wskutek wniosku p. Ławrowskiego. W takim razie każda sprawa musiałaby przejść przez jéj alembik. Wtedy inne komisje nie miałyby już co robić.

Przy głosowaniu wniosek ks. **Guszalewicza** upadł, wniosek posła Pietruskiego odesłano do komisji edukacyjnéj.

Poseł **Wolny** nie był obecnym na posiedzeniu, nie mógł więc uzasadniać swego wniosku, dotyczącego zasadzania drzewami pustkowiów. Wniosek ten odesłano do komisji administracyjnéj.

Następnie referował p. **Haller** o petycji rady gminnéj miasta Śniatyna, aby pozwolono jéj nałożyć na każdego mieszkańca domu pod dachem gątowym 10 centów, a od każdego mieszkańca domu z dachem słomianym po 5 centów opłaty rocznéj na utrzymanie straży ogniowéj. Pochwalając cel, wydział nie może poprzeć tego żądania, jako na niesprawiedliwéj polegającego podstawie. W takim razie bowiem ubogi rzemieślnik mający lichą chałupę opłacałby na straż ogniową tyle, co właściciel wielkiéj kamienicy. Izba przechodzi nad petycją do porządku dziennego.

Odrzucono także petycję wydziału rady powiatowéj śniatyńskiéj, o zawotowanie ustawy, zaprowadzającéj tam przymusowo śpichlerze zapasowe we wszystkich gminach. Sejm przeszedł nad tém żądaniem do porządku dziennego, ponieważ sprzeciwia się ono zasadzie autonomji gmin.

Poseł **Kraiński** zdaje potém sprawę o nowodokonanych wyborach poselskich. W imieniu wydziału krajowego wnosi on, aby wybór posła z grupy gmin wiejskich w okręgu wyborczym Busk-Kumionka-Olesko, księdza Krasickiego, uznać za ważny.

Poseł **Krzeczunowicz** zapytuje, czy wybór ks. Krasickiego odbywał się w Busku?

Sprawozdawca p. Kraiński wyjaśnia, że, choć wybór nie odbył się w miejscu najpierwéj wymienioném w ustawie wyborczéj, sejm uznał był w poprzedniéj kadencji, że to nie przeszkadza do ważności wyboru; więc i w tym przypadku wnosi wydział o uznanie wyboru za ważny.

P. **Krzeczunowicz**: Przy tym wyborze nie będę stawiał wniosku o unieważnienie go, chociaż jest on właściwie nieważnym, bo przed kilku dniami odrzuciła wysoka izba podobny wniosek. Po pierwszéj mowie mojéj w téj kwestji wyraził się pan sprawozdawca w ten sposób, że sądziłem, iż zgadza się ze mną w tym względzie; ale późniéj — zapewne w imieniu wydziału — zmienił ten pogląd i zaczął bronić takich wyborów. Gdybyśmy jednak przyjęli tłómaczenie ustawy wyborczéj p. Kraińskiego czy tam wydziału, że wybory tam odbywać się powinny, gdzie jest siedziba władzy politycznéj, to mogłoby się zdarzyć, że rządowi podobałoby się nazwać tą władzą polityczną, o jakiéj jest mowa w § 6, swoje namiestnictwa, i tylko w siedzibach tych siedmiu namiestnictw, gdzie rząd najlepszą ma policję, mogłyby odbywać się wybory poselskie. Jeżeli zresztą koniecznie potrzeba, aby posła wybierano tam, gdzie jest urząd powiatowy, a nie tam gdzie każe ustawa, to cóż zrobić z okręgiem wyborczym z mniejszych posiadłości Łąka-Medenice, gdzie ani w jedném ani w drugiém miejscu nie ma urzędu powiatowego? Po cóż więc wikłać niepotrzebnie interpretację ustawy, kiedy ona zupełnie jasno orzeka, w których miejscowościach mają być dokonywane wybory. Tu chodzi głównie o **miejsce** wyboru, aby go lada komu zmieniać nie było wolno. Powinniśmy obstawać przy literalném brzmieniu naszych uchwał dla zasady, aby władze wykonawcze nic nam zmieniać w nich nie mogły. Ze względów utylitarnych nie należy odstępować od zasad, bo to, moi panowie, mogłoby nas Bóg wie gdzie zaprowadzić. Wnoszę więc, aby dla wybitniejszego zamarkowania sposobu pojmowania ordynacji wyborczéj — wysoka izba raczyła przyjąć następującą rezolucję: „W okręgach wyborczych z grupy gmin wiejskich zostają miejscami wyborczemi te same miejsca, które wymieniono w ustawie z dnia 26 lutego 1861.“

Data, moi panowie, to część integralna każdéj ustawy, która bardzo skrupulatnie przy zastosowywaniu jéj orzeczeń uwzględnianą być powinna.

Hr. **Golejewski** sądzi, że najprzód powinna izba rezolucję uchwalić, a potém dopiero orzec o wyborze ks. Krasickiego.

Dr. **Koczyński** popiera wywody p. Krzeczunowicza.

Dr. **Smolka**: Właściwym przedmiotem dyskusji jest przedewszystkiém kwestja, czy wybór ks. Krasickiego jest ważny czy nie; więc o tém wyłącznie powinno się mówić. Rezolucja p. Krzeczunowicza to wniosek samoistny, który powinien być drukowany, do komisji odesłany, a potém dopiero dyskutowany. Dzisiejsza dyskusja nad nim jest nieprawną. (P. Krzeczunowicz i p. Grocholski proszą o głos.) Co się zaś tyczy wyboru ks. Krasickiego, jestem za tém, aby go uznać za ważny, i nie dotykać rzeczy saméj dla czczéj (!) formy.

P. **Krzeczunowicz**: P. Smolka rozpoczął swą przemowę od obrony wniosku wydziałowego, chociaż przeciwko niemu właściwie nikt nie protestował. Ja sam nie wniosłem o unieważnienie tego wyboru, chociaż mi tego żal; ubolewam, że dla utylitarnych względów odstępujemy od zasady. Wiem o tém dobrze, iż dr. Smolka obznajomiony jest dokładnie z wszelkiemi formami praktyki parlamentarnéj; ale w tym przypadku muszę nadmienić, że i my mamy także niejaką praktykę w tym względzie, i wiemy, że nieraz takie rezolucje jak moja teraźniejsza w ciągu dyskusji wnoszono i uchwalano.

Hr. **Wodzicki** Ludwik popiera dra Smolkę.

Dr. **Grocholski**: Pierwotnie chciałem mówić przeciwko drowi Smolce, a teraz przychodzi mi walczyć z dr. Smolką i hr. Wodzickim. Rezolucja p. Krzeczunowicza jest właściwie: 1) naganą daną rządowi za nieszanowanie ustawy; 2) upomnieniem, aby na przyszłość trzymał się jéj. Ustawa jest — tylko rząd jéj nie uwzględniał, otóż upomnienie się o jéj szanowanie nie powinno być przecież odsyłane do komisji do badania i rozbioru. Ustawa wyraźnie bowiem orzeka, że do wyboru urzędu powiatowego w tém miejscu nie potrzeba. Wedle mego przekonania wybór jest nieważny, ale będę głosował za jego ważnością, aby gminom nie odbierać ich praw za uchybienia rządu. Ponieważ atoli forma rezolucji p. Krzeczunowicza może wydać się, jako zbyt zakrawająca na samoistny wniosek, więc wnoszę, aby wys. izba raczyła uchwalić następujące wezwanie: „Wzywa się c. k. rząd, aby wybory z gmin wiejskich odbywały się w tych miejscach, które były miejscami wyborczemi w czasie ogłoszenia ustawy.“

Dr. **Smolka**: Wywody poprzednich mówców nie przekonały mnie, bo w § 6 ord. wyb. wyraźnie powiedziano, że wybór powinien odbywać się w tém miejscu, gdzie jest siedziba władzy politycznéj. Więc rezolucja na nic tu nie przyda się, bo rząd powoła się na tekst § 6 kraj. ust. wyb. To rzecz ważna i potrzebująca gruntownéj rozwagi, dlatego trwam przy tém, że wypada poddać ją rozbiorowi komisyjnemu.

Dr. **Zyblikiewicz**: To nas niewiele obchodzi, co rząd powié o téj rezolucji. My jeżeli ją uchwalimy, to uchwalimy ją dla siebie, a gdyby rząd nie zechciał zastosować się do niéj, to my będziemy unieważniać takie wybory. Rezolucję pana Krzeczunowicza należy przyjąć jako dodatek do wniosku wydziałowego.

Sprawozdawca broni jeszcze krótko stanowiska wydziałowego, poczém książę marszałek poddaje pod głosowanie wniosek co do wyboru ks. Krasickiego. Wybór ten uznano jednogłośnie prawie za ważny. Co się zaś tyczy drugiéj kwestji, to oświadcza, że poczytuje ją marszałek za wniosek samoistny, każe go wydrukować i traktować wedle regulaminu.

P. **Grocholski**: Ja muszę oświadczyć, że będę głosował przeciwko p. Krzeczunowiczowi, jeżeli jego rezolucja ma być uważaną za wniosek samoistny.

Krzeczunowicz: Muszę się zastrzedz przeciwko temu, jakoby wezwanie do szanowania ustaw było samoistnym wnioskiem, (Gwar coraz większy).

Wybory ks. Naumowicza z okręgu gmin wiejskich Mikołajów-Żurawno i dra Wajgla Ferdynanda z krak. izby handlowéj zatwierdzono bez rozpraw, poczém nowi posłowie składają przyrzeczenie poselskie.

Koniec posiedzenia o godzinie $\frac{1}{4}$1.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Litwa. Jak wiadomo, ukazem z d. 23go lipca (v. s.) 1865 polecono majątki skonfiskowane i rządowe sprzedawać zasłużonym czynownikom moskiewskim na wypłaty powolne w ciągu 20 lub nawet 37 lat. Mimo takiego ułatwienia majątki te sprzedawano za $\frac{1}{4}$ wartości lub nawet niżéj, a wielki ten rabunek dał powód do tysiącznych intryg, skarg i narzekań. Obecnie z *Wil. Wiest.* wyjmujemy w streszczeniu wykaz majątków zmarnowanych w ten sposób:

Sprzedano majątków:

1. Gub. *wileńska: a)* pow. **wileński**, sprzedano majątków 6, mających razem rozległości 1,678 dziesięcin (około 3,300 morgów dużych) za rubli srebrem 24,537, czyli w przecięciu po 7 rubli za mórg; *b)* pow. **trocki**, sprzedano majątków 2, rozległości razem 186 dzies. (około 370 m.) za rsr. 1,451, czyli w przecięciu po niecałe 4 ruble za mórg; *c)* pow. **lidzki**, sprzedano majątków 6, ogólnéj rozległości 3,072 dzies. (około 6,150 m.) za rsr. 18,487 czyli po 3 ruble za mórg; *d)* pow. **świenciański**, majątek 24 dzies. (49 m.) za 426 rsr. czyli po 9 rsr. za mórg; *e)* pow. **oszmiański**, 1 majątek, 164 dzies. (330 m.) za 1,521 rsr. czyli po $4\frac{1}{2}$ rubli za mórg; *f)* pow. **wilejski**, 3 majątki, 886 dzies. (1,800 m.) za 6,231 rsr., czyli po $3\frac{1}{2}$ rubla za mórg; *g)* pow. **dziśnieński**, 2 majątki, 310 dz. (620 m.) za 2,362 rsr., czyli po 5 rsr. za mórg.

W całéj więc gubernji *wileńskiéj* sprzedano majątków 22, obejmujących 4,183 dz. (około 8,400 m.) za rsr. 53,269, w przecięciu więc po 6 rubli za mórg.

2. Gub *kowieńska*: *a)* pow. **kowieński** sprzedano majątków 5, rozległości 1412 dzies. (około 2824 m.) za rsr. 23,596 czyli po $8\frac{1}{2}$ rubla za mórg. *b)* pow. **wiłkomierski**, majątków 3, rozległości 949 dz. (około 1,900 m.) za 13,294 rsr., a więc po 7 rubli za mórg; *c)* pow. **poniewieżski**, majątków 13, rozległości 4,864 dz. (około 9,800 m.) za 80,000 rsr., czyli po $8\frac{1}{4}$ rsr. za mórg, *d)* pow. **szawelski**' majątków 5, rozległości 2,196 dz. (około 4,390 m.) za 29,000 rsr., czyli po $6\frac{1}{2}$ rsr, za mórg; *e)* pow. **telszewski**, majątki 4, rozległości 1,552 dz. (około 3,100 m.) za 19,113 rsr., czyli po 6 rubli za mórg, *f)* pow. **rosieński**, majątków 6, rozległości 2,323 dz. (około 4,650 m.) za 22,866 rsr., czyli po 5 rubli za mórg.

W gubernji więc *kowieńskiéj* sprzedano 38 majątków, mających rozległości 13,298 dz. (około 26,600 rsr.) za sumę 187,913 rsr., czyli po 7 rubli za mórg.

3. Gub. *grodzieńska: a)* pow. **grodzieński**, majątków 7, rozległości 2,592 dz. (około 5,200 m.) za rsr. 23,890, czyli po 5 rsr za mórg; *b)* pow. **słonimski**, majątków 30, rozległości 10,148 dz. (20,300 m.) za 95,643 rsr., czyli po $4\frac{1}{2}$ rubla za mórg; *c)* pow. **prużański**, majątków 7, rozległości 3,429 dz. (6,860 m.) za 29,686 rsr., czyli po $4\frac{1}{3}$ rubli za mórg; *d)* powiat **kobrzyński**, majątków 11, roległości 4,336 dz. (8,680 m.) za 28,605 rsr., czyli po $3\frac{1}{2}$ rubli za mórg; *e)* pow. **wołkowyski**, majątków 29, rozległości 10,242 dz. (20,480 m.) za 132,149 rsr., czyli po $6\frac{1}{2}$ rubla za mórg; *f)* pow. **brzeski**, majątków 3, rozległości 950 dz. (1,900 m.) za 14,486 rubli, czyli po 7 rs. za mórg; *g)* pow. **bialski** majątków 8, rozległości 1,628 dz. (3,250 m.) za 20,500 rsr., czyli po 6 rubli za mórg, *h)* pow. **sokalski**, majątków 14, rozległości 4,046 dz. (8,090 m.) za 55,018 rsr., czyli po niecałe 7 rsr. za mórg.

Razem w gubernji *grodzieńskiéj* zmarnowano majątków 109, rozległości 37,644 dz. (75,300 m.) za 399,985 rsr., czyli po $5\frac{1}{2}$ rubla za mórg.

4. Gub. *mińska*: *a)* pow. **miński**, majątków 13, rozległeść 4,944 dzies. (9900 m.) za 49,613 rs. czyli po 5 rs. za mórg; *b)* pow. **borysowski**, majątków 11, rozległości 5,724 dz. (11,450 m.) za 24,433 rsr., czyli po $2\frac{1}{4}$ rubla za mórg; *c)* pow. **ihumeński**, majątków 8, rozległości 4,391 dz. (8,800 m.) za 32,478 rsr., czyli po $3\frac{2}{3}$ rubli za mórg; *d)* pow. **bobrujski**, majątków 6, rozległości 2,958 dz. (5,900 m.) za 10,078 rsr., a więc po $1\frac{3}{4}$ rubli za mórg, *e)* pow. **mozyrski**, majątków 4, rozległości 5,033 dz. (10,070 m.) za rsr. 16,630, czyli po $1\frac{2}{3}$ rubla za mórg; *f)* pow. **rzeczycki**, majątków 6, rozległości 2,558 dz. (5,100 m.) za 8,983 rsr., czyli po $1\frac{2}{3}$ rubla za mórg; *g)* pow. **piński**, majątków 2, rozległości 754 dzies. (1,500 m.) za 3,151 rsr., czyli po $1\frac{1}{2}$ rsr. za mórg; *h)* pow. **słucki**, majątków 8, rozległości 2,885 dz. (5,900 m.) za 22,328 rsr., czyli po 4 ruble za mórg; *i)* pow. **nowogródzki**, majątków 13, rozległości 2,285 dz. (4,570 m.) za 21,047 rsr., czyli po $4\frac{3}{4}$ rubla za mórg.

W gubernji więc *mińskiéj* rozprzedano 71 majątków, rozległości 31,536 (63,070 m.) za 188,754 rsr. co daje po 3 ruble za mórg.

(Dokończenie nastąpi).

(△) **Lwów** *26 września.* (Kor. „Kraju.“) Wspomniałem w ostatnim liście o pierwszém posiedzeniu komisji konstytucyjnéj. Otóż posiedzenie to niebardzo na nas miłe zrobiło wrażenie; panował tam duch trochę reakcyjny. Wprawdzie nie przystępowano jeszcze do rozbioru kwestji stanowiących o polityce kraju, ale rozbierano już wniosek p. Krzeczunowicza, aby sejm wybierał sobie marszałka. I wystawcie sobie, wniosek ten miał niewiele za sobą szansy w komisji i przeszedł zaledwie małą większością głosów. Niektórzy członkowie komisji chcieli odrzucić prawo, stanowiące jednę z najpiękniejszych prerogatyw konstytucyjnego ustawodawstwa.

Sprawa układów w komisji narodowościowéj naprzód się nie posunęła. Chodziło dotąd więcéj o formalne strony traktowania, aniżeli o istotę ugody. Niektórzy z naszych posłów byli za tém, aby zaraz z początku postawić kategorycznie nasze żądania do rusinów, a natomiast wypowiedzieć im ofiarowane koncesje. Inni przeciwnie są za wolném wprowadzaniem rzeczy w tok, tak aby obydwie strony naraz nie ujrzały się w obec wielkich żądań. Nasi posłowie są, o ile słyszymy, tak usposobieni, że przystaliby na nadanie rusinom wszelkich praw odnoszących się do szkół; dotychczasowe doświadczenia uczą, że żądania ruskie gorzéj się wydają na papierze aniżeli w rzeczywistości. Żądali rusini wszystkich katedr na lwowskim uniwersytecie, mają od lat kilku rzeczywiście kilka katedr prawniczych, a jeżeli zobaczymy, ile tam uczęszcza uczniów, to rzadko się pokaże, aby liczba ich 10 przewyższała. Tak samo rzecz się ma z gimnazjum ruskiém. Żądali gimnazjum, i mają od dwóch lat niższe gimnazjum akademickie ruskie we Lwowie, dlatego jednak, że to gimnazjum jest ruskie, nadzwyczaj mało liczy uczniów, przeciwnie gdy gimnazjum Franciszka Józefa nadzwyczajnie wzrasta, bo ma już 16 klas, a wielu rusinów do tego właśnie gimnazjum swe dzieci posyła. Takby się też stało, gdyby rusinom dać inne językowe koncesje; skoro te koncesje mieć będą, dopiero wtedy pokaże się, że żądają więcéj jak im potrzeba.

Z komisji gminnéj niebardzo pocieszający fakt mamy zapisać, komisja chce tak ważny przedmiot jak zmianę teraźniejszéj ustawy gminnéj odroczyć w ten sposób, że postawi wniosek, aby sejm polecił wydziałowi krajowemu zwołanie **enquety**, któraby dopiero gruntowniéj nad tą sprawą zastanowić się miała. Chorujemy na te enquety, poco jeszcze pytać się i zwoływać rzeczoznawców, skoro w wydziale krajowym leży ze siedemdziesiąt petycji rad powiatowych o zmiany ustawy gminnéj. Enqueta będzie tylko czczą formalnością, odraczającą sprawę bez przyniesienia jéj najmniejszéj korzyści, gdyż teraźniejsza ustawa gminna dała się już we znaki i wszystkie wydziały rad powiatowych zgodziły się gdzie złe leży. Gminy według téj ustawy są zasłabe instytucje, aby się utrzymać mogły, trzeba je spoić w silniejsze ciała, trzeba gminy zbiorowéj. Nasz sejm bardzo trudno się decyduje w ważniejszych sprawach, i możnaby go posądzić, że nie chce na siebie brać odpowiedzialności. Sprawę propinacyjną spychają od lat kilku z komisji do komisji, z enquety do enquety, zaczyna się teraz to samo z ustawą gminną; a zmiany znowu przyjdą poniewczasie — nałożą je nam niemcy.

Zła wola czy wiara chce tutaj tłómaczyć program rezolucjonistów w ten sposób, że klub ten mówiąc w przedostatnim ustępie o moralnym obowiązku wystąpienia z rady państwa w razie, gdyby wszelkie środki zostały wyczerpane, daje instrukcję delegatom, a zatém postępuje nieodpowiednio i niekonstytucyjnie. Kto jednak ustęp ten programu z uwagą odczyta, nie znajdzie tam bynajmniéj instrukcji dawanéj delegatom, ale znajdzie przekonanie posłów należących do koła rezolucyjnego, wypowiedziane bez najmniejszéj presji na delegatów, i wypowiedziane w ten sposób, że go w żaden sposób za instrukcję uważać nie można. Członkowie klubu mówią tam, że gdyby się znaleźli w Wiedniu w takiém położeniu, iż wszelkie zabiegi na nicby się nie przydały, natenczas ratowaliby wystąpieniem z rady państwa - interes kraju i godność narodową, mówią oni tutaj jako osoby pojedyncze, należące do pewnego koła dzielącego te same przekonania, ale bynajmniéj nie mówią tam, że delegacja skoro pójdzie do Wiednia ma tak a tak działać. Jest tutaj tylko przekonanie otwarcie wypowiedziane, a nie jakaś instrukcja, o któréj mamelucy chętnie wspominać zaczynają.

Wiedeń *26 września.* Wybory czeskie zajmują, jakby na dane hasło, całe dziennikarstwo austrjackie. Korespondenci czyhają na każdy, chociażby najmniéj znaczący objaw walki, toczacéj się między stronnictwem narodowém a rządowém. Lotem błyskawicy rozbiega się wiadomość o zwycięztwie lub klęsce, przybierając kształty tendencyjnie przekręcanych telegramów.

Czego sobie życzymy, w to wierzymy. Prawda ta nie da się nigdzie lepiéj zastosować, jak do niemieckich dzienników. Poczciwy to ludek, ci niemcy. „Gdy się zejdzie 12 niemców, — powiada Börne, — natenczas jest ich tuzin, a gdy jednego z nich zaczepią, to wszyscy wrzeszczą o policję.“ Kto, chociażby tylko pobieżnie, czytał rozwlekłe artykuły wiedeńskich dzienników o wyborach czeskich, temu mimowolnie przypominają się powyższe słowa Börnego. Tak jest, niemcy nie mogą żyć bez policji!

Policja, to jedyny środek, którym się bronią przeciw zaczepkom i napaściom, jeżeli tak nazwać można obronę swych własnych praw przeciw nieuzasadnionym pretensjom giermańskich cywilizatorów świata.

Obie *Pressy* wraz z *Debattą* zaintonowały smutny tercet jeremjaszowych żalów nad wynikiem wyborów czeskich,

„Wybory te wypadły nadspodziewanie niepomyślnie dla rządu,“ czego się przecie spodziewać było można. Czémże bowiem starał się rząd uzyskać dla siebie czechów? czémże odpowiedział na deklarację posłów sejmowych? Stanem wyjątkowym, uciskaniem prasy i dekorowaniem najzaciętszego wroga narodu czeskiego, krótko powiedziawszy — policji!

Droga obrana przez czechów jest wprawdzie wprost antikonstytucyjną, postępowanie ich „krnąbrne“ uprawniło może do środków represyjnych, jeżeli w ogóle cokolwiek środki podobne usprawiedliwić może. Przypuśćmy nawet, że nieprzystąpienie do rady państwa było wtenczas dla czechów aktem przedwczesnym. Czyż atoli od owego czasu stało się cokolwiek, coby mogło wpłynąć na zmianę polityki stronnictwa narodowego? Czyż może się ono dzisiaj spodziewać lepszych rezultatów, wstępując na drogę konstytucyjną. Nie wiemy, co będzie, ale jak dotychczas Galicja daje najlepszy dowód, że gdzie obrona własnych praw uważana jest za napaść na panujący żywioł niemiecki, domaganie się równouprawnienia za gwałcenie konstytucji, gdzie każdy objaw narodowego życia poczytywany jest za zamach na istnienie Austrji, tam o zadośćuczynieniu słusznym pretensjom ludów dopóty mowy nie będzie, dopóki żywioł niemiecki, mieniący się główną podwaliną Austrji, dzierżyć będzie przywłaszczoną władzę.

Korespondent nasz z Pragi doniósł w swoim czasie o różnych sposobach, środkach i środeczkach, użytych przez rząd do osiągnięcia pomyślnego dla siebie rezultatu wyborów. Wybory te zapadły dotychczas w duchu stronnictwa narodowego. Wbrew brzmieniu ustawy, chciano zmusić burmistrza Klaudego do umieszczenia w liście wyborców — osób do tego nieuprawnionych. Rada miejska odrzuciła wszelkie reklamacje, a niemcom pozostał jeden tylko ulubiony środek: policja! Nie zląkł się dr. Klaudy tego środka, nie ustąpił ani na krok od brzmienia ustawy, ale natomiast ustąpił z urzędu i wydał następującą odezwę do swych współobywateli.

Współobywatele! § 38 punkt 2 lit. *a.* ordynacji gminnéj królewskiego miasta głównego Pragi powiada, że suma podatkowa, na podstawie któréj prawo wyborów uznaném zostaje, w upłynionym roku podatkowym zupełnie musi być zapłaconą i że opodatkowany nie powinien mieć żadnéj zaległości w roku bieżącym.

Na podstawie tego jasnego, prawnego przepisu przyznała rada miejska, jakotéż zgromadzenie reprezentantów miejskich we wszystkich przypadkach, tyczących się kwestji uznania prawa wyborczego, prawo to wtenczas, jeżeli podatek przepisany do wykonania prawa wyborczego został za-

---

— Ani chwili do stracenia, wszystko umówione i przygotowane!

— A cóż się z tobą stanie?

— Ja tu zostanę!... Anna da ci księgę, któréj dałem tytuł „tajny fundusz.“ Spisałem tam dzieje nasze w dobrych i złych dolach. Ta księga do ciebie teraz należy. Nią pracuj daléj, podczas gdy ja tu będę!

— Ale zlituj się... to niepodobna... to ofiara nadludzka!

— Nie trać czasu, bo będzie za późno!.. Anna czeka cię!

Wszystka krew uderzyła Zefirowi do głowy. Wolność, świat, Anna...

— Masz dwie minuty czasu... już kończą rozdawanie objadu.

Zefir wziął podany surdut i kapelusz. Padł na kolana przed Jerzym i zawołał:

— Klnę się przed tobą, że nowe moje życie rozpocznę... mordem! Muszę go zabić!...

Jerzy złożył blade usta do uśmiechu i rzekł:

— Mord w wyobrażeniach społecznych jest zbrodnią, w polityce jest czémś więcéj, jest... błędem!

W téj chwili słychać było nawoływanie dozorcy, ażeby wszystkie kaźnie zamykać. Objad już rozdzielono.

— Minuta jeszcze... a wszystko stracone!

Zefir wyszedł za drzwi.

Twarz Jerzego zbladła mocno i była bladą jak u człowieka, który umiera.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Tygodnik krakowski.

Pierwszy to raz w życiu zazdrościć muszę braciom moim po piórze, że im los pozwolił urodzić się nad leniwemi nurtami Pełtwi; pierwszy raz dziś, kiedy z powalanemi atramentem palcami siedzę i napróżno szukam po suficie myśli do zaludnienia pustych kartek tygodnika. Biedzę się jak alchemik nad wynalezieniem złota, podczas gdy we Lwowie leży ono już gotowe — tylko sięgnąć poń ręką. Weźmy np. sejm. Jakaż to kalifornja dla piszącego; mameluki, rezolucjoniści, demokraci, niezawiśli tłoczą się pod kronikarskie pióro na papier, niby na łódź Charonową. Tu już nie kronikę, ale epos napisaćby można, Homerowe epos, i nie brakłoby Achillesa i to Achillesa okrytego od stóp do głowy piętami i w któreby go ranić można.

Któryś z kolegów moich rozpoczął już rzucać na tych Achillesów strzały dowcipu, z tą różnicą, że nie od pięt zaczął, ale od łysin i na tę walkę zużytkował już jeden fejleton. Cóż to dopiero będzie, gdy z kolei rzeczy przejdzie pod łysiny — do mózgownic i pocznie wyciągać projekta, projekciki, które się kryją pod sklepieniami tych poważnych łysin?

„Co głowa, to zdanie,“ powiada przysłowie. W szczęśliwéj jednak Galicji są głowy, które mają po kilka zdań, szczególniéj u ludzi lubiących półśrodeczki. W takich głowach jak tygielkach znajdziesz i tego zdania szczyptę i tego szczyptę; wszystko to smaży się na ogniu umiarkowanego patrjotyzmu, okrasza się jaką formułką historyczną przyrządzoną *ad hoc*, i tworzy się z tego papka na zalepienie buzi krzykałom, radykalistom. Twórcą téj papki jest, jak się zapewne domyślacie, poseł **niezawisły**, czyli jak go nazywają, **nie z za Wisły**.

Taka figura — to skarb prawdziwy dla kronikarza, a zaportretowanie téj figury złoconéj mozajkowo z przeróżnych kawałeczków zasad, przekonań, poglądów, daje kroniczce rozmaitość podobną nieco do arlekińskiego płaszcza lub uniformu Stańczyka.

Cóż dopiero mówić o innych figurach sejmowych, z których każda brzemienna jest jakimś specjalnym sposobem ocalenia jeżeli już nie Galicji, to przynajmniéj Austrji, z których wielu rezolucję i ortografję odrzuciło jako przeszkadzające do spokojnego używania ochłapków konstytucyjnych, spadłych ze stołu ministerjalnego. Cóż to za obfity materjał — do śmiechu!

Przypuśćmy jednakowoż, że kronikarzowi lwowskiemu nie chce się korzystać z téj politycznéj maskarady, że mu się nie chce wałęsać po redutowych salach, gapić na poważne domina, na krakowiaków z austrjackiemi bąbelkami u czapeczki, na mameluków wzdychających pod maską bezwzględnego wysłania.. do kawiarni wiedeńskich, że mu się nie chce powtarzać na wszystkie strony: znam cię maseczko; przypuścimy, że chce *procul negotiis* sejmowych *paterna* tylko uprawiać piórami *rura*; to jakże wdzięczne przedstawiają mu się np. *rura* w osobie p. Miłaszewskiego, owego nadobnego Filona, wygrywającego offenbachowskie arje u stóp pięknéj pasterki polskiéj melpomeny.

Dziś niebo pochmurzyło się nad tym idylicznym romansem, Melpomenę jak Eurydykę porwano w ciemne podziemia **konkursu**, a pan M. jak strapiony Orfeusz wygrywa na demokratycznych organach tysiączne obietnice poprawy, porusza kamienne serca członków wydziałów, by mu oddali stratę jego, a przed tymi, którzy mu zarzucają brak ortografji i estetyki i klasycznego wykształcenia, ofiaruje się złożyć pismienną rozprawę o Ksantypie i jakimś filozofie, którego nazwiska sobie w téj chwili nie przypomina, ale który o ile mu wiadomo, także pokazywał się na scenie. Nadto p. Miłaszewski chcąc oszczerczym językom pokazać, że i polityka nie jest mu obcą, uczęszcza pilnie na zgromadzenia ludowe i słysząc tam wiele o łączności interesów Austrji z Galicją, zamyśla tę łączność urzeczywistnić przez popełnienie bigamji, zaślubiając scenę polską i niemiecką zarazem. Obiecuje nawet, (co jest szczytem jego ofiar na rzecz sceny narodowéj), obiecuje przyznać, że pan Rapacki i pani Chłapowska mają **niejaki** talent sceniczny i że zdecydowałby się może zaangażować te dwa talenciki, gdyby małżonka jego nie miała nic przeciw temu.

W obec takich przyrzeczeń, takich ofiar ze strony pana Miłaszewskiego, areopag teatralny czuje się nieco poruszonym; obowiązek jednak sumienności nakazuje mu spytać się także innych konkurentów, jak Lear swych córek: a ty cobyś dla mnie uczyniła? Shaekspaire jednak powinien przestrzedz tych panów, by Kordelja z niczém nie odeszła.

Te i tysiączne inne sprawy sypią się jak z rogu obfitości na głowę kronikarzy lwowskich, podczas gdy w Krakowie pustki, jak nieprzymierzając w kieszeniach niektórych spekulantów giełdowych. Było wprawdzie kilka tematów, jak: Stańczyk, Barbara Ubryk, walka redaktorów o prenumeratorów, na których dzienniki jeździły czas jakiś i próbowały sił swoich, to też zajeździli je do umęczenia i dziś temata te jak żydowskie szkapy zużyły się, że niepodobna dosiadać ich bez wstydu. Szczęściem, że jeszcze kwestja akcyzy została i rozmnaża się cudownie, jak ów kwas ewangeliczny.

Ktoby się był domyślał, że z téj chmurki taki deszcz lunie, że akcyza tyle talentów krasomówczych, tyle namiętności na scenę wyprowadzi. Czyż mógł np. domyślać się Kazimierz Wielki, że p. Wędrychowski na popioły jego zaklinać będzie naród krakowski do wzięcia akcyzy?

Działo się to zaś na powtórném zgromadzeniu obywatelskiém, które w obawie losu, jaki spotkał ostatnie tego rodzaju zgromadzenie we Lwowie, przed możebną ulewą schroniło się do hotelu saskiego. Zgromadzenie, chcąc nadać sobie większą wagę, unieważniło poprzednie zgromadzenie i rozpoczęło niehamletowskie pytanie: wziąć czy nie wziąć akcyzę? W tym celu mówcy, jak to wyżéj rzekłem, poruszyli prochy Kazimirza, spalili kilka rac patrjotycznych, mówili o parlamentaryzmie, konstytucji, o ekonomji politycznéj, o Sybicy, Londynie, o dziejach akcyzy i o własnych dziejach, jak gdyby tego wszystkiego było potrzeba **na dowiedzenie tak oczywistej rzeczy, że miasto akcyzę wziąć powinno.** Który z mówców chciał być słuchanym, musiał koniecznie co kilka zdań powtarzać tę formułkę: **miasto akcyzę wziąć powinno.** Kto wié, jak długo ciągnęłyby się dysputy nad postanowieniem, które ani między zgromadzonemi, ani w mieście nie powinnoby mieć oponentów, gdyby p. Brzeziński nie zakończył go słowami:

— Nad czémże się naradzać dłużéj? Miasto starało się o akcyzę dla siebie, więc odstępować jéj nie może, bo nie jest faktorem.

— A prawda. A jak Boga kocham, ma słuszność, — odezwały się głosy — więc pocóż my tu tyle godzin siedzieli?

Po co? Oto aby się stało zadość jednéj z potrzeb człowieczych, odróżniającéj go od zwierząt, t. j. potrzebie wygadania się. Tą potrzebą parte redakcje, zapełniają polemicznemi artykułami szpalty dzienników swoich, — ta potrzeba zapełnia broszurami księgarnie, — ta potrzeba była matką uroczystych objadów i wszelkich zgromadzeń.

Strata jednak na czasie wynagradza się zyskiem na prawdzie. Z ostatniego np. zgromadzenia, a w szczególności z mowy p. Schönberga, dowiedzieliśmy się, że do różnych ilości niewiadomych przybyła także akcyza. Musiałaby więc rada być wielką nieprzyjaciołką algebry, gdyby nie chciała znaleźć wartości téj ilości niewiadoméj przez wzięcie akcyzy.

O włos mały, że przy zakończeniu niniejszéj kroniczki nie mógłbym był wam podać, co komisja wybrana do rozstrzygnięcia téj sprawy postanowiła w tym względzie. Zaszła jednak mała przeszkoda, t. j. że kilku członków téj komisji wyjechało na proszone objady, a papiery dotyczące téj sprawy, gdzieś się zapodziały. — Jest coś rzymskiego w tych wyjazdach na objady, co przypomina Fabjuszów Cunktatorów w obec krzyków zgromadzeń ludowych: „akcyza *ante portas.*“

płaconym za rok podatkowy, poprzedzający wybory i jeżeli obywatel gminy nie zalegał w podatkach za rok bieżący.

Ustawa z d. 16 października 1868 przepisuje w § 2, że przebywającym w gminie mężczyznom służy prawo wyborów pod temi samemi warunkami, jak obywatelom gminy, jeżeli płacą podatki bezpośrednie w ten sposób i w tej ilości, jak to w § 38 punkt 2 lit. *a* jest oznaczone.

Rada miejska i kolegjum posłów miejskich, do których według § 46 ordynacji gminnej należy rozstrzygnienie kwestji uprawnienia wyborczego do gminy w naturalnym zakresie działalności nie mogły wobec jasnego brzmienia tej ustawy, uznać w niej zmiany przepisu § 38 punkt 2 lit. *a* naszej ordynacji gminnej, a trzymając się ściśle przepisów ordynacji wyborczej, przyznały także przy ostatnich wyborach uzupełniających do rady miejskiej uprawnienie wyborcze takim tylko osobom, które już w upłynionym roku zapłaciły podatki uprawniające do wyborów, a nawet wysokie c. k. namiestnictwo wyrokiem z dnia 7 grudnia 1868 l. 66,369 nie przychyliło się do rekursu założonego przeciw temu zasadniczemu zapatrywaniu rady miejskiej.

Według przepisu § 26 sejmowej ordynacji wyborczej dokładna lista wyborców sporządzona do ostatnich gminnych wyborów uzupełniających, służyła za podstawę przy sporządzaniu listy wyborczej do nadchodzących wyborów sejmowych i dlatego trzymano się także tutaj przepisu § 38 punktu 2 lit. *a* ordynacji gminnej,

Namiestnictwo czyniąc zadość zażaleniom kilku obywateli, poleciło mi rozporządzeniem z dnia 22 września 1869 l. 49,458, wydać im karty legitymacyjne, a więc umieścić w listach wyborczych takie osoby, które w ostatnim roku przed wyborami nie zapłaciły podatków uprawniających do wyborów, a nawet takie, które dopiero w najnowszym czasie, dopiero nawet 17 września b. r. do płacenia podatków zapisane zostały.

Współobywatele! Drogie mi zaufanie wasze powołało mnie na zaszczytny urząd burmistrza kr. głównego miasta Pragi. Wierność dla Jego c. k. Mości, cesarza i najmiłościwszego króla naszego, miłość ojczyzny, wytrwanie przy ustawach, równe prawo dla wszystkich, oto były gwiazdy przewodnie we wszystkiem, co czyniłem.

Osądzicie, czy i o ile zasłużyłem na to zaufanie. Moje sumienie mi powiada, że rzetelnie się starałem wypełniać swój obowiązek we wszystkiem i wobec każdego, o ile tylko siły moje starczyły.

Ustępuję z powierzonego mi zaszczytnego urzędu, nie byłbym bowiem godzien własnego szacunku, gdybym podał dłoń do wykonania aktu, który według mego sumiennego przekonania uważam za sprzeczny z przepisem ustawy i ubliżający prawu służącemu wyłącznie reprezentacji gminnej przez was wybranej.

Prosząc was o zachowanie względów waszych dla mnie, wołam: Boże zachowaj, Boże błogosław, Boże chroń Jego c. k. Mość, naszego najmiłościwszego króla Franciszka Józefa I! Boże chroń naszą drogą ojczyznę! Wierny zawsze swemu hasłu: *za prawo i prawdę!*

J. U. Dr. Klaudy.

Praga d. 23 września 1869.

— W sejmie wyższo-austrjackim wnosi dr. Figuly jako prezes sekcji szkolnéj, by uwzględniając liczne i ważne prace téj sekcji, powiększono ją o dwóch członków. Stosownie do tego wybrano dra Edlbachera i dra Wiesera.

Wertheimer referuje następnie w imieniu sekcji finansowéj w kwestji przyczynienia się kraju do budowy stałego mostu nad Dunajem w Linzu. Sprawozdawca wnosi, by przyrzeczoną sumę 50,000 złr. spłacono w 6 a nie w 10 latach i by nie obstawano przy warunkach tyczących się myta. Wnioski te przyjęto.

Następnie przedkłada dr. Kreucer preliminarz szkolnego funduszu krajowego na r. 1870. Preliminarz ten przekazano wydziałowi finansowemu.

Na posiedzeniu z d. 24 września odrzucono na wniosek wydziału konstytucyjnego petycję 237 felczerów o wcielenie ich do pierwszego koła wyborczego.

W Gracu uzasadnił bar. Hammer swój wniosek tyczący się zniesienia konkordatu; wniosek ten przekazano sekcji konstytucyjnéj.

W sejmie lublańskim interpelował dr. Toman w sprawie ustawy, tyczącéj rozdziału pastwisk, uchwalonéj na przeszłorocznem posiedzeniu sejmu a nieusankcjonowanéj dotychczas. Prezes krajowy odpowiedział, że minister rolnictwa poda sposób, w jaki ważną tę kwestję załatwić będzie można. Ponieważ się to dotychczas nie stało, udał się prezes drogą telegraficzną do przyśpieszenia téj sprawy. Przedłożenia rządowe tyczące się dozoru szkolnego i szkół realnych, przekazano wydziałowi szkolnemu.

W Celowcu podał dr. Luggin petycję miasta Willach o bezpośrednie wybory do rady państwa, o zmianę ordynacji krajowéj i zniesienie klasztorów lub też poddanie ich pod zasadnicze ustawy państwowe.

Ustawę wyznaczającą organa kompetentne do rozstrzygnięcia, czy zamiana gruntów przyczynić się może do ulepszenia gospodarstwa, przyjęto.

W Czerniowcach wnosi dr. Pompe, by przekazano wydziałowi następujące pytania do roztrząśnienia: czy leży w interesie konstytucji lub też byłoby koniecznem albo korzystnem dla jéj rozwoju pomnożenie posłów do rady państwa, zaprowadzenie wyborów bezpośrednich i skrócenie perjodu wyborczego do rady państwa, oraz pod jakiemi warunkami zaprowadzenie wyborów bezpośrednich mogłoby mieć miejsce.

Alth wnosi zmianę ustawy o nadzorze szkolnym względem wizytacji szkół, a Kuschmir wnosi, by w sejmie rozprawiano także po rusku.

Praga, *26 września.* (Kor. „Kraju.“) Stronnictwo narodowe odniosło przy wyborach świetne zwycięztwo. Wyborczy komitet narodowy postawił 39 kandydatów; w okręgach wyborczych Turnowie i czeskim Dubie, odbędą się wybory dopiero 4 października; we wszystkich innych 38 okręgach przeszli deklaranci a mianowicie 26ciu jednogłośnie; 11tu ze znaczną większością w następującym stosunku głosów: 161:14, 146:14, 112:33, 170:7, 97:5, 86:14, 85:23, 95:36, 62:27, 60:34.

Doniosłem wam już, że rząd dodał do mieszanego okręgu wyborczego okręg niemiecki, przez co stworzono większość niemieckich wyborców. Zauważyłem wtenczas także, że w takich okolicznościach stronnictwo narodowe nie ma nadziei przeprowadzenia w tym okręgu kandydatów. Dlatego nikogo tutaj nie zaproponowano. Jest to okręg zambercki, kralicki i rokietnicki.

Dr. Sladkowsky wystąpił w tym okręgu na własną rękę jako kandydat i otrzymał dość poważną mniejszość, mianowicie 51 głosów, podczas kiedy kandydat wiernokonstytucyjny otrzymał tylko 66 głosów. Jeżeli rząd przestanie narzucać kandydatów zawisłym od niego osobom, natenczas zwyciężymy z czasem i w tym okręgu.

Vota sunt ponderanda et non numeranda. W duchu tego przysłowia gotów jestem dowieść, że rząd mimo najsilniejszych i bezprawnych agitacji nic nie skorzystał. Co stracił w skutek téj ogromnéj klęski na swéj powadze, która i bez tego była już nieznaczną, to ten tylko zmierzyć może, kto zna naród czeski i kto był naocznym świadkiem wszelkich tych agitacji rządowych. Zastanowię się przeto cokolwiek nad rezultatem tegorocznych wyborów w porównaniu do wyborów z r. 1867. W okręgach: Brodzie niemieckim, Humpolcu, Polnie, Przybysławie, otrzymał dyrektor gimnazjalny Zeleny 161 z liczby 175 głosów, w 1867 roku 166 ze 173; wspomnieć jednak muszę, że okręgi niemieckobrodzki i poleński w części są niemieckiemi, i że kandydat rządowy nie otrzymał ani jednego głosu czeskiego.

W okręgach: budziejowickim, liszowskim, świnieńskim, hlubickim, w Tynie nad Wełtawą otrzymał p. Zatka 146 zpośród 160 głosów; okręgi budziejowicki i liszowski są mieszane; niektórzy niemieccy wyborcy głosowali mimo to za p. Zątką. W okręgach Domazlicze i Nowa Kdyń otrzymał dr. Szkarda 86 z liczby 97 głosów; między temi 6 głosów niemieckich; w r. 1867 obrano go 85 głosami.

W okręgach Hradec, Jendrzychów, Łomnice, Trzeboń, Bystrzyce, przeszedł p. Platzer 112 głosami przeciw 33; w 1867 r. otrzymał 114 przeciw 29 głosom. Dodać jednak muszę, że pierwszy i ostatni okręg są w połowie niemieckiemi; wielu wyborców niemieckich oddało swe głosy deklarantom. W Królowicach i Manetynie głosowało 68 wyborców za p. Zeithammerem, 14 za kandydatem rządowym; między temi 68 głosami są 4 niemieckie; w r. 1867 otrzymał p. Zeithammer wszystkie 77 głosów, między temi także 14 niemieckich. Okręgi litomyślski i policki obrały p. Slawika 95 głosami przeciw 36; w r. 1867 został p. Slawik jednomyślnie obrany; tegoroczne 36 głosów należą do niemieckich wyborców; oba okręgi są mieszane.

Okręgi Nowe Miasto, Nachod, Dobruszka, wybrały p. Korzynka 170 głosami przeciw 7; w r. 1867 otrzymał p. Korzynek tylko 165 głosów.

Okręgi suszycki i kasperskohorski obrały dra Gabriela 59 przeciw 51 głosom niemieckim. Kilka niemieckich głosów przypadło p. Gabrielowi; pierwszy z tych okręgów jest po części, drugi zaś zupełnie niemiecki. W r. 1867 otrzymał dr. Gabriel 66 przeciw 47 głosom. Rząd tutaj nawet między niemcami zdobył tylko 4 głosy.

Tylko w jednym okręgu czysto czeskim, w Ledeczu i dolnych Kralowicach udało się rządowi zapomocą wiernokonstytucyjnéj szlachty odebrać deklarantowi p. Kablesowi, który jednak oprócz tego nie jest bardzo lubiony, 23 głosy różnymi dozwolonymi i niedozwolonymi środkami.

Dodajmy do tego, że p. Hous w Mladà Bolesławie otrzymał w r. 1867 — 65 głosów, tego roku zaś jednogłośnie został obrany; że dr. Trojanowi w Przybramie, Dobrzyszu wszystkie dano głosy, podczas, gdy w r. 1867 jego współzawodnik miał ich trzy; a następujący okaże się rezultat; czeskie stronnictwo straciło, razem wziąwszy, tylko 79 głosów, natomiast zaś uzyskało 78; między straconymi głosami jest tylko 23 czeskie, pozostaje zaś 56 niemieckich. Temi ostatnimi stronnictwo czeskie rozrządzać nie może, gdyż są one przystępne różnym wpływom; nie mogą one przeto wchodzić w rachubę; zważywszy cały zysk i stratę, otrzymamy *habet* 55 głosów dla stronnictwa czeskiego.

Wszystkie poruszono sprężyny, zapewnienia, przyrzeczenia, groźby, wpływy osobiste, powaga urzędowa, kłamstwo i oszczerstwo, wszystko to i wiele więcéj służyło za broń do zwalczenia opozycji; a mimo to czeskie stronnictwo nietylko nic nie straciło, ale owszem zyskało 55 głosów.

Cislitawizm sam się osądził, gmach karciany grozi upadkiem. Naród czeski nie zginąłby, chociażby uległ w walce wyborczéj; zwolennicy konstytucji śmiali się przed wyborami, teraz spuszczają głowy; być może, że nieraz jeszcze śmiać się będą, wynik téj gry hazardowéj nie jest dla nas wątpliwym, *finis coronat opus.*

Oprócz tego muszę wam donieść o nowym i nadzwyczaj liberalnym fortelu. Wspomniałem już, w jaki sposób interpretowano ordynację wyborczą względem Smichowa. Namiestnictwo stworzyło tutaj kilka tuzinów nowych wiernokonstytucyjnych wyborców i dopomogło kandydatowi rządowemu do zwycięztwa. W Starém mieście w Pradze mieli dr. Bielski i Pstros pomyślne widoki w wyborach. W tém przesiedliło się wielu żydów i niemców z innych dzielnic do starego miasta, reklamując na podstawie prawdziwego, czy też po największéj części pozornego przesiedlenia się prawo wyborcze dla nowego miasta.

Według ustawy mają się wybory odbywać podług ostatnich list wyborczych do rady miejskiéj. Burmistrz w porozumieniu z radą miejską odrzucił te reklamacje. Wiernokonstytucyjni odwołali się przeto do namiestnictwa, który też wczoraj po południu uwiadowił burmistrza dra Klaudego, że uczynił zadość reklamacjom i że przeto wzywa burmistrza, czy chce reklamujących umieścić na liście wyborców, czy też nie. Dr. Klaudy odpowiedział, że działa według ustawy, że nie da się przez nikogo teroryzować, że przeto zawiadamia namiestnictwo, iż wezwaniu jego zadość nie uczyni. Równocześnie przesłał rezygnację urzędu burmistrza do ministerstwa w Wiedniu. Namiestnictwo było więc w ogromnym kłopocie; aby zaś przeszkodzić zwycięztwu deklarantów, odroczyło wybory w starém mieście przypadające na dzień dzisiejszy aż do 29 t. m.

Nazwijcie to jak chcecie, tyle jednak z tego wynika, że teraźniejsze organa rządowe nie mają pod sobą moralnéj podstawy, że nie działają dla dobra państwa, i że nie dopuszszają objawu prawdziwéj, niesfałszowanéj woli ludzi. Do czegóż dąży takie stronnictwo; sądzę, że do gwałtownego wywrotu.

Rozmaitości.

W kwestji gazowéj. — Podaliśmy w swoim czasie sprawozdanie ze zgromadzenia tutejszych prywatnych konsumentów gazu i uchwałę wówczas zapadłą. Dziś gdy komitet wybrany do przeprowadzenia téj sprawy, zwołuje drugie zgromadzenie, gdy wypadek rokowań tegoż komitetu z dyrekcją towarzystwa gazowego w Dessau jest nam wiadomym, pozwalamy sobie w téj sprawie miasto tak żywo obchodzącéj, zdanie nasze wypowiedzieć.

Na memorjał komitetu, poparty dwustu kilkudziesięciu podpisami, a domagający się obniżenia cen gazu, raczyła dyrekcja w Dessau odpowiedzieć komitetowi, aby się postarał u rady miejskiéj o zmianę kontraktu w roku 1856 z miastem zawartego, gdyż jedynie pod tym warunkiem, jeżeli towarzystwo dessauskie po ekspiracji kontraktu tego, pozostanie nadal właścicielem całego zakładu i urządzeń gazowych, mogłaby dyrekcja ceny gazu prywatnym konsumentom obniżyć. W przeciwnym razie dyrekcja, nie lękając się zapewne zastrzeżenia, że wszyscy prywatni konsumenci zaprzestaną świecić gazem, i pominą je zupełnie, *niechce nic opuścić z cen tak bez przykładnie wysokich.*

Co do kontraktu, który zawartym został wówczas, gdy gmina nie miała legalnéj reprezentacji swojéj, a jest rzeczywiście dla prywatnych konsumentów nader uciążliwym, nie chcemy, trzymając się zasady „*de mortuis nil nisi bene,*“ wypowiedzieć naszego zdania o jego twórcach, sądzimy jednak, że obywatele naszego miasta mają wszelkie prawo domagać się od rady miejskiéj, aby kontrakt ten został rzeczywiście zmienionym, i niepojmujemy wcale, dlaczego w komisji gazowéj z ramienia rady miejskiéj ustanowionéj, nie bylo dotąd mowy o projekcie zmiany kontraktu przez towarzystwo dessauskie jeszcze w dniu 8 stycznia 1868 r. (!) tutejszemu magistratowi przedłożonym?

Co do zastrzeżenia, że wszyscy prywatni konsumenci zaprzestaną świecić gazem i lekceważącego pominięcia go przez dyrekcję dessauską; nie chcemy wcale przesądzać postanowienia obywateli tutejszych, zdaje nam się jednak, ze powinni oni wesprzeć komitet przez siebie wybrany w usiłowaniach jego i zaprzestać rzeczywiście świecić gazem.

Przekonałoby to niedowierzających i uśmiechających się z solidarności naszéj dessauczyków, że żartować z siebie nie pozwalamy, że interesa ogółu przed osobistemi kłaść potrafimy.

O tych dwustu kilkudziesięciu obywatelach, którzy podpisali deklarację do memorjału dołączoną, nie mówimy tu wcale, gdyż ci wiedząc co podpisują, dziś się pewno nie cofną. Ale nie dość na tém; wszak w Krakowie jest przeszło 500 konsumentów prywatnych. Otóż wszyscy powinni w téj sprawie postąpić zgodnie i solidarnie, a zawiązawszy się sami w stowarzyszenie, urządzić sobie albo osobny zakład gazowy, albo też pomyśleć o inném mniéj kosztownem oświetleniu. W tym względzie nie powinnoby być wyjątków.

W tejże sprawie rozlepiono dzisiaj następującą odezwę:

„Komitet przez prywatnych konsumentów gazu do przerowadzenia sprawy gazowéj wybrany, zaprasza niniejszém tychże szanownych konsumentów, aby celem wysłuchania sprawozdania z dotychczasowych czynności komitetu i postanowienia co nadal czynić wypada, zechcieli się we środę t. j. 29 b. m. o godzinie 6 wieczorem na tutejszéj strzelnicy w ogrodzie strzeleckim jak najliczniéj zgromadzić. — Kraków 25 września 1869 r.

W. Wolff.— Dworski.— K. Wentzl. Gwiazdomorski.—L. Zieleniewski.“

Z rady szkolnéj.— Gmina Hermanowa dolna w powiecie rzeszowskim położona, postanowiła podwyższyć dotację tamtejszéj szkoły i tym celem zobowiązała się aktem fundacyjnym należycie wystawionym:

1) Wypłacać każdoczesnemu nauczycielowi rocznie 120 złr. w. a. w ratach kwartalnych z góry, oraz na usługę szkolną rocznie 10 złr.

2) Wystawić w ciągu roku 1870 nowy budynek szkolny wraz z pomieszkaniem dla nauczyciela.

3) Dostarczać potrzebny opał dla szkoły oraz i dla nauczyciela.

4) Pomnożyć istniejące sprzęty szkolne i takowe w stanie dobrym utrzymywać.

5) Zaprowadzić przy szkole szkółkę drzew owocowych, na który to cel gmina przeznacza z własnego pola 40 sążni kwadratowych, oraz darowane jéj przez jw. Ludwika hr. Wodzickiego 1½ morga pola z parceli katastralnéj nr. 5.

Prawo prezentowania nauczyciela, gmina spólnie z dworem Hermanowy dolnéj i miejscowym proboszczem wykonywać będzie.

Do powyższéj dotacji przyczynił się jw. Ludwik hr. Wodzicki, jako właściciel obszaru dworskiego wyż wzmiankowaną darowizną pola ornego, oraz obowiązkiem dodawania szkole na opał rocznie trzy półłaterków drzewa miękkiego.

Okazaną temi ofiarami gorliwość w popieraniu celów oświaty ludowéj, podaje się z wyrazem zasłużonego uznania do powszechnéj wiadomości.

Popis publiczny szkółki osieroconych chłopców na Kazimierzu.— Niedawno zawiązało się na Kazimierzu towarzystwo w liczbie około 400 członków. Każdy z nich obowiązał się płacić miesięcznie pewną kwotę, najmniéj 20 centów, najwięcéj 1 złr. Jeden z towarzystwa pan Bleder chodzi co miesiąc od domu do domu po członkach towarzystwa, odbiera pieniądze deklarowane i oddaje je p. Epsteinowi, jako kasjerowi towarzystwa.

Stowarzyszenie to pozbierało po Kazimierzu chłopców od 10ciu do 16tu lat mających, którzy bez rodziców i bez opiekunów oraz bez zatrudnienia wałęsali się, i żyli z dnia na dzień żebraniną lub kradzieżą, i pooddawało ich na naukę do różnych majstrów: szewców, krawców, blacharzy, kuśnierzy, złotników, kilku jest w młynie p. Barucha, w królewskich młynach, jeden w drukarni, i t. p. Majstrowie obowiązali się im dawać stół i mieszkanie, a towarzystwo okrycie, pranie i naukę szkolną.

O godzinie 8éj wieczór każdy majster uwalnia takiego chłopca od roboty, gromadzą się na ratuszu, i dwóch nauczycieli w dwóch oddziałach uczy ich co dzień do godziny 9½ czytać, pisać i rachować, w święta i soboty po całych dniach t. j. rano i popołudniu uczą się religji, nauki moralnéj i biblji.

Takich to chłopców terminujących w liczbie około 40tu, odbył się popis publiczny w ratuszu kazimierskim we czwartek d. 23 t. m. w przytomności bardzo wielu członków towarzystwa. Przewodniczył dr. Rappaport jako naczelnik towarzystwa. Chłopcy niższego oddziału czytali po hebrajsku i po polsku z drukowanych książek, pisali dyktowane wyrazy po polsku na tablicy i rachowali po polsku z pamięci; w wyższym oddziale odpowiadali także z początków geografji.

W końcu popisu otrzymało po dwóch chłopców z każdego oddziału nagrody w książkach, a dr. Rappaport i kaznodzieja p. Dankowicz przemówili do nich po polsku, zachęcając ich do pracy.

Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad pożytkiem tego stowarzyszenia, które w duchu prawdziwéj filantropji, młodych zaniedbanych chłopców, wychowuje na porządnych rzemieślników i obywateli kraju.

Byłoby do życzenia, aby i po innych miastach pozawiązywały się podobne towarzystwa, bo dzieci w takiém położeniu zdaje się nigdzie nie brakuje.

Teatr. — W sobotę odegrano *Dalilę*, Oktawjusza Feuillet. Dramat taki nie da się zbyć kilku pobieżnemi uwagami w rozmaitościach, dlatego też ani w rozbiór sztuki, ani w ocenienie gry artystów tutaj wdawać się nie będziemy, pozostawiając rzecz tę fejletoniście. Powiemy tylko, że dramat, zwłaszcza podniesiony dobrą grą artystów, dziwne wzbudził w słuchaczach rozdrażnienie do tego stopnia, że jakiś młody człowiek na parterze zemdlał. Przemawia to na korzyść gry artystów, pomiędzy którémi p. Hoffman otrzymała palmę pierwszeństwa, pp. Benda, Ładnowski, Wolski, wywiązali się bardzo dobrze z ról swoich, w ogóle wszystkim się powiodło, uważaliśmy tylko, że rola Marty niezupełnie odpowiadała usposobieniu panny Bendówny; bez margrabiego de Cora i Ledy Wilson obeszłoby się w sztuce zupełnie.

Odegrana wczoraj komedyjka *Deszcz i pogoda*, jakkolwiek nie ma wartości artystycznéj, i policzyćby ją można raczéj do fars, atoli podobała się bardzo; dzięki żywéj a przewybornéj grze p. Hoffman i p. Bendy.

Dziesięć cór uległo znacznym zmianom, brakło śpiewaczki grającéj rolę włoszki — p. Borkowska musiała ją wyręczać i śpiewała zanadto wiele; być może, iż téj okoliczności przypisać trzeba fałszywą często intonację, dla tego radzilibyśmy p. Borkowskiéj, aby niepodejmowała się śpiewać nad siły. P. Nowakowski, jak zwykle, przesadzał w grze, publiczność jednak bawiła się tą przesadą dobrze, zauważyliśmy, że artyści otrzymali najhuczniejsze brawo za spadnięcie ze stołka, co świadczy, że tak zwani niedzielni widzowie publiczność składali przeważnie.

P. Rapacki. — Wczoraj rozbiegła się po mieście pogłoska, iż artysta ten zamierza zerwać umowę zawartą z dyrekcją teatrów warszawskich, i pozostać nadal przy tutejszéj scenie. Wieść ta pożądana ucieszyła nas bardzo, gdyż brak p. Rapackiego dawał się uczuwać w każdéj niemal sztuce.

P. Rychter, artysta teatrów warszawskich, przybył do Krakowa. Nie wiemy jeszcze, czy ulubiony ten niegdyś artysta zatrzyma się dłużéj w Krakowie, i czy będziemy go widzieć na naszéj scenie. Słyszeliśmy tylko, iż podobno przyjazd p. Rychtera jest w związku z ogłoszeniem konkursu na teatr lwowski.

Oświadczenie.—Z redakcji *Gazety Narodowéj* przeszedłem do redakcji *Kraju* mniéj więcéj w tym samym czasie, gdy kilku z dawnych kolegów moich opuściło wydawnictwo *Gazety narodowéj* dla utworzenia redakcji odmiennych dążeń pisma p. t. *Dziennik Polski.*

To naraziło i mnie u nieświadomych rzeczy na krzywdzące, bardzo bolesne przypuszczenia. Zmuszony więc jestem zwrócić uwagę tych panów, że 1) przechodząc w skład redakcji *Kraju*, przekonań zmieniać nie potrzebowałem; 2) że nie uczyniłem tego dla materjalnych widoków, w czém powołuje się na świadectwo wydawnictw obu pism.

Lwów, 25 września 1869 r.

Teofil Merunowicz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z komitetu c. k. towarzystwa gospod. galic. Oddział brodzki nadesłał dla szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach tytułem jednorazowéj subwencji 50 złr.

Okazaną tą ofiarą gorliwość w popieraniu celów naukowych pomienionéj szkoły, podaje komitet z wyrazem należnego uznania do powszechnéj wiadomości.

Lwów 20 września 1869.

Zastępca prezesa; *Henryk Strzelecki.*
Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

Kolej z Czerniowiec do Suczawy będzie otwartą z dniem 1. października, dalsza zaś linia do Jas z d. 1. listopada b. r.

Przegląd polityczny.

Lwów *26 września wieczór.*

(△) Jakiś fatalizm ciąży nad naszym sejmem co do tego sławnego § 11 ordynacji wyborczéj.

Pierwszym razem, gdy go sejm uchwalał, było to o godzinie duchów, w któréj posłowie.... drzémali, a zatém uchwalili rzecz w praktyce tak fatalną; drugim razem. t. j. na pierwszém i drugiém posiedzeniu teraźniejszego sejmu uchwalono ustawę, w któréj błąd jest nie co do formy, ale co do treści; gdyż powołano się w téj ustawie na § 17 ordynacji wyborczéj, który przez ten sam sejm w zeszłym roku zniesiony został.

Pan referent więc, wydział krajowy i sejm nie wiedzieli, że zacytowany § 17 nie istnieje.

Co więcéj p. komisarz rządowy upierał się w najlepszéj wierze przy zacytowaniu §. 17. Dopiero ministerjum spostrzegło się na błędzie, a ztąd cała wina spada znowu, smutno przyznać, ale potrzeba, na naszych sejmowych referentów. Ten jest rzeczywisty powód, dla którego ministerjum nie mogło przedłożyć ustawy do najwyższéj sankcji.

Wiedeń *26 września.*

(Lx) Wniosek sejmu lwowskiego, dotyczący zmiany §§ 11 i 13 ordynacji wyborczéj dopiero dnia 23 b. m. nadszedł do ministerstwa. Pan minister Giskra — jak opowiadają centraliści—chcąc zadosyć uczynić danemu przyrzeczeniu, zamierzał przedłożyć go zaraz Cesarzowi do sankcji; nie mógł jednak tego uczynić, ponieważ we wniosku samym znalazł jakiś błąd dotyczący formy. Jaki to błąd sumienny pan minister znalazł we wniosku, o tém fama jeszcze nie mówi.

Wniosek przeto w tych dniach sejmowi napowrót odesłany zostanie, aby nieprawidłowość formalną usunął. Tymczasem, i to zapewne jest całym sensem moralnym téj bajki, termin wyborów nadejdzie, panowie urzędnicy we Lwowie wybiorą pp. Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego; „będzie wilk syty i owca cała“ jak mówi przysłowie. Pan minister Giskra chciał dotrzymać danego przyrzeczenia, ale nie mógł. Niezła kombinacja, ale dla dzieci.

Dzisiejszy *Tagblatt* donosi, że p. Giskra wydał okólnik do namiestników, w którym im nakazuje, by sejmom oświadczyli, że otwarcie rady państwa z początkiem listopada nastąpić musi, aby się przeto z załatwieniem najważniejszych wniosków pośpieszyli, bo w ostatnich dniach października zamkniętemi zostaną.

Pan minister poleca także namiestnikom by na to uważali, ażeby sejmy jeszcze w téj sesji objawiły swoje zdanie co do zaprowadzenia bezpośrednich wyborów. W końcu obiecuje sejmom, że im, jeśli się grzecznie będą sprawowały, w przyszłym roku dłużéj się bawić zezwoli i że już w miesiącu maju zwołane zostaną.

Przepowiednie nowéj *Pressy*, że czeskie wybory w miastach, wypadną pomyślniéj dla ministerstwa, nie sprawdziły się. Czesi owszem wszędzie zupełne odnieśli zwycięztwo. Gniew centralistów z tego powodu nie jest do opisania. Prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie mieszczą dziś sążniste artykuły przeciw czechom, z których łatwo wyczytać można, jak nieprzyjemną niespodziankę Czechy im sprawiły.

Z powrotem hr. Beusta nie ucichły bynajmniéj krążące wieści o nastąpić mającym zwrocie w polityce austrjackiéj i zbliżeniu się Austrji do Moskwy i Prus. Dzienniki bowiem zwykle dobrze poinformowane mówią o ustąpieniu kanclerza i zastąpieniu go przez hr. Andrassego, a to z powodu, że Prusy, jako dowód dobréj wiary gabinetu wiedeńskiego, żądają usunięcia hrabiego. (Już w „Przeglądzie tygodniowym“ wspominamy, że jeżeli taki ma być warunek zbliżenia, niepodobna, aby p. Beust właśnie nad nim pracował. *Red.*)

Wiadomość ta na tém większą zasługuje uwagę, że jak wiadomo, p. Beust dotychczas zawsze doradzał przymierze z Francją, a p. Andrassy zaś widział jedyną rozsądną politykę dla Austrji w zbliżeniu się jéj do Prus.

Korespondent nasz lwowski donosi, że w komisji konstytucyjnéj sejmu bardzo słabą większością przeszedł wniosek żądający, aby sejm sam dla siebie wybierał marszałka. Fakt ten daje smutny dowód, że jest u nas stronnictwo, które przenosi ludzi nominowanych nad wybranych wolnym głosem i jeżeli jest konsekwentne, przenosić musi także ustawy oktrojowane, koncesje dawane dzisiaj a odbierane jutro reskryptami ministerjalnemi, nad prawa uchwalone przez sejm i zatwierdzone przez monarchę. Smutny to objaw!

Nie donosi nam korespondent, do jakiego stronnictwa czy odcienia należą owi panowie, którzy oponowali przeciw wybieralności marszałka, najpiękniejszéj prerogatywie każdéj izby, będącéj niejako uwieńczeniem budynku jéj niezawisłości i godności. Jesteśmy pewni, że to nie byli rezolucjoniści ani federaliści, a nie powinni byli być także i niezawisłowcy, ze względu na znaczenie, jakie ma prerogatywa wybierania sobie samym przewodniczącego obradom. Jestże więc w sejmie oprócz tych trzech partji jeszcze jakieś czwarte stronnictwo, którebyśmy nazwali stronnictwem „chodzenia na pasku ministerjalnym,“ i które jest tak silném, że poważną mniejszość swoich przedstawicieli do komisji konstytucyjnéj przeprowadzić mogło?..

Dzisiaj doszedł nas numer na okaz nowego pisma politycznego p. n. *Dziennik Polski.* Redaktorem odpowiedzialnym jest p. Rewakowicz, a akcjonarjuszami, według telegramu ze Lwowa do dzienników wiedeńskich pp. Gołuchowski, Ziemiałkowski, Golejewski, Romaszkan, Koliszer, Bocheński.

W programie swym *Dziennik Polski* oświadcza się za bezwzględném wysłaniem delegacji do rady państwa i „za zostawieniem jéj zupełnie wolnéj ręki co do przeprowadzenia zmian programem sejmowym objętych.“

Na objedzie u królowéj Augusty, na którym znajdował się hr. Beust, znajdowali się także posłowie pruski i francuzki przy dworze badeńskim. Dzienniki francuzkie powołują się na to jako na dowód, że objad ten nie mógł mieć charakteru anti-francuzkiego.

Czeskie dzienniki ogłaszają telegraficzne wota zaufania przesłane drowi Klaudemu.

Mówiono, że koszta podróży cesarzowéj Eugenji wynosić będą 8 mil. fr., których minister skarbu dostarczyć nie może. Obecnie *Pays* donosi, że wydatki cesarzowéj nie przeniosą 700,000 fr. i pokrytemi zostaną z listy cywilnéj, a mianowicie z pozycji przeznaczonéj corocznie na zabawy w Compiègne, które w tym roku nie będą miały miejsca.

Według *Ind. belge* zapewniają, że cesarzowa oświadczyła, iż nie wyjedzie przed załatwieniem sporu turecko-egipskiego, i że dlatego załatwienie tego sporu ma bardzo prędko nastąpić. W jaki sposób, niewiadomo jeszcze. *Patrie* twierdzi, że wice-król porobi wszystkie żądane ustępstwa, w co trudno przynajmniéj odrazu uwierzyć.

Krążą również wieści w Paryżu, że rząd ma wkrótce przedstawić senatowi uchwałę zmieniającą *senatus-consultum* określające prawo rejencji. Dodają także, że tym nowym projektem mają być zniesione prawa do udziału w rejencji, jakie dotychczas służyły księciu Napoleonowi jako księciu krwi. *Indép. belge* powtarzając te wieści uważa je za wymyślone przez nieprzyjaciół księcia.

Ministrowie nieobecni mają się wkrótce zjechać do Paryża.

Patrie i *Constitutionnel* podają znowu wiadomość głoszoną już dawniéj, że jen. Fleury zostanie mianowany posłem w Petersburgu.

W duchu listu hr. Kératry p. Girault deputowany z Cher, jeden ze świeżo wybranych przez opozycję, oświadcza się w liście umieszczonym w dzienniku *Siècle* za zebraniem się deputowanych bez wezwania, jeżeli parlament nie zostanie zwołanym do 25 października.

Ministerstwo hiszpańskie uchwaliło nie ścierpieć nadal objawów republikańskich i karać surowo sprawców nieporządku.

Pogłoski o przedłużeniu rejencji Serrana na rok, jakoteż że Prim ma zostać obwołany cesarzem, są zupełnie fałszywe.

Wiktor Emanuel jako głowa rodziny złożył oświadczenie, że nie zezwala na kandydaturę księcia Genui do tronu hiszpańskiego. Z Paryża starają się o cofnięcie tego oświadczenia.

W operacji finansowéj tyczącéj się dóbr kościelnych mieli udział pierwsi bankierzy włoscy i niektóre zakłady. Subskrypcje włoskie zredukowane zostały o 50%, inne o 75%.

Cesarzowa Eugenja przybywa d. 1 paźdz. o godz. 5éj wieczór do Wenecji. Książe Humbert i księżna Małgorzata udają się 10-go paźdz. do Neapolu.

Monitorul ogłasza rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Kogolniczana, który zakazuje przełożonym duchownym aresztować osoby stanu duchownego, pozwane przez wyższe duchowne urzędy, albowiem prawo to służy tylko władzom cywilnym.

Telegramy „Kraju.“

Lwów 27 września. Na dzisiejszém posiedzeniu sejmowém poseł Weigel interpeluje rząd o przyśpieszenie zatwierdzenia wyboru Skobla na rektora uniwersytetu jagiellońskiego.

Uchwalono wybrać komisję drogową. Na siódmego członka do tejże komisji głosowano trzy razy; — los rozstrzygnął.

Jutro na porządku dziennym lwowska petycja o odroczenie wyborów.

Klub rezolucjonistów będzie jutro radził o wyborach i programie.

Ostatnie telegramy.

Praga, 27 września. Na zgromadzeniu pod Kuttenbergiem zebrał się lud licznie. Uchwalona rezolucja żąda zaprowadzenia języka czeskjego w służbie bożéj, wpływu świeckich na zarząd kościoła, zwołania synodu wszystkich czeskich książąt kościoła.

Paryż, 27 września. *Journal officiel* donosi, że cesarz na wniosek ministra wojny zatwierdził rozpuszczenie pułku żandarmów gwardji.

Dziennik *Peuple* z powodu mowy tronowéj badeńskiéj zwraca uwagę, że rząd badeński korzysta z każdéj sposobności objawienia dążności do jedności niemieckiéj. Mowa tronowa nie może natchnąć zaufaniem do monarchy Badenu, pokój pragski istnieje jednak, chociaż o nim Karlsruhe zapomina, dopóki w Berlinie przypominają sobie o nim.

Paryż, 27 września. Pod Pantin znaleziono trupa Gustawa Kincka, syna, z nożem w szyi. Wieść, że także Kinck ojciec zamordowanym został, jest zmyśloną.

Madryt, 27 września. Rząd nakazał rozbrojenie kilku bataljonów ochotników w Barcelonie, tych mianowicie, których dowódcy zaprotestowali przeciw rozwiązaniu bataljonów ochotniczych w Tarragonie. Dowódcy stawili opór. Wzniesiono barykady, zaczepiono wojsko. Powstanie zostało zwyciężone. Wielu powstańców wzięto do niewoli. Obecnie spokój przywrócony i popsute koleje żelazne naprawione zostały.

Kursa. Wiedeń 27 września, g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 59.15— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 68.10 — Londyn 122.—.— Srebro 120.—. Dukat 5.83. Akcje kred. 260.—.— Lombardy 244.——. Losy z 1860 r. 92.—. — Losy z 1864 r. 110.—. Akcje franko-austr. 102.—.—. Napoleony 9.77—. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 246.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 190.50. — Akcje kolei północn.wschodniéj 151—.— Akcje Banku 705. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 99.—— Akcje banku jen. 52.— —. Renta w srebrze 68.25. Bank obrotu 114.— — Tramway 121.—. Akcje banku ang. 293.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 370.— Bank budowli 55 — — Koléj zachodnio-czeska —.—.— Alföld 162.½— Wiedeński bank —.—.— Koléj siedmiogrodzka 160.½ — Koléj Rudolfa 160.—— Koléj pardubicka 155.75 — Koléj północna 207.75.— Koléj węgiersko-wschodnia 83.½.— Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie 94½.— Galic. oblig. indemnizacyjne 72.—.—

Usposobienie giełdy: dobre.

Redaktor odpowiedzialny
Stanisław Służewski.

Korespondencja Administracji.

Panu L. K. w Poznaniu w odpowiedzi na list z d. 25 b. m. upraszа się o zapłacenie rachunku z przeszłego kwartału w kwocie 53 tal. 25 sgr. 6 fen. i o złożenie rachunku z bieżącego kwartału.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r, o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —
Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 6 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w
Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 24 września.	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	— —	— —
„ w srebrze	68 —	67 50
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	91 —	90 —
„ „ „ 1864	— —	— —
Galic. obligacje indemn.	— —	— —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	115 25	114 25
„ Kar. Ludwika 5%	— —	— —
„ „ „ II emis.	96 25	95 25
„ Czerniow. I 5%	80 25	78 75
„ „ 1867	88 25	86 75
„ „ 1868	85 25	84 25
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	239 —	238 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	240 —	239 —
„ kol. czerniow.	194 —	193 —
„ kol. Rudolfa	— —	— —
„ kol. siedmiogr.	— —	— —
„ kol. półn.-wsch.	151 —	150 —
„ banku narod.	720 —	715 —
„ zakł. kredyt	— —	— —
„ Ostbahn	— —	— —
„ Zakł. kredyt węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	— —	— —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	— —	— —
Losy kredytowe	— —	— —

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	92 50	91 50
„ „ „ „ II emis.	92 50	91 50
„ likwidacyjne z kup.	76 50	75 50
Kolej warsz.-wied.	74 —	73 —
„ warsz.-bydg.	74 —	73 —
Ros. pr. z r. 1864	163 —	162 —
„ „ z r. 1866	162 —	161 —
Waluty: Srebro	121 50	120 —
Dukaty	5 86	5 78
Napoleondory	9 90	9 75
Imperiały	10 15	9 90
Courant pruski	181 50	180 —
Rosyjsk. ruble pap.	153 50	152 50
Wiedeń 25 września		
5% Łączny dług państwa	58 40	58 30
5% Pożyczka srebrem	67 60	67 40
w wal. austr.	— —	— —
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	291 —	290 —
Banku kraj. lwowskiego	— —	— —
5% Oblig. indemn. Galic.	72 50	72 —
5% „ „ Bukow.	— —	— —
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	— —
Akcje: Banku nar. za szt.	702 —	700 —
Zakładu kredyt. za 160 złr.	254 50	253 50
Kolei Ferdynanda	2045 —	2040 —
„ rządowej fr.-austr.	364 —	362 —
„ południowej	242 —	241 —
„ Cesarz. Elzbiety	172 50	171 50
„ Galic. Kar. Ludwika	243 50	243 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	187 —	186 —
„ księcia Rudolfa	159 —	158 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	97 75	97 25

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
5% Banku narod. na W. A.	93 —	92 50
4% Galic. Towarz. kredyt.	76 —	74 —
5% Galic. tow. kredyt.	— —	— —
6% „ Banku Hypot.	— —	— —
6% „ Banku Włośc.	— —	— —
5½% Węgierskie	89 —	88 50
5% Boden kredit austr.	105 —	104 50
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	— —	— —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	— —	— —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	— —	— —
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	— —	— —
5% „ „ „ emis. 1867	— —	— —
5% „ południ. na 500 fr.	114 —	113 50
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	236 —	— —
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	— —	— —
5% „ „ „ W. A.	— —	— —
5% „ „ „ (sr. płat.)	105 —	104 50
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	99 75	99 25
„ „ 2 emissja	95 50	95 —
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80 —	79 50
„ Czern.-Suczawa „	87 50	86 50
„ Suczawa.-Jassy „	84 75	84 25
5% sr. księcia Rudolfa	88 50	88 —
Losy: Pożyczk. z r. 1839	233 —	232 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	— —	— —
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	92 50	92 —

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	97 —	96 —
„ z r. 1864 na 100 złr.	110 50	110 —
Como-Rentowe	23 50	22 50
Kredytowe	156 —	155 —
Żeglugi na Dunaju	93 50	92 50
Miasta Tryestu	126 —	124 —
Budy	35 50	34 50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	— —	— —
Salm	40 50	39 50
Palfy	31 50	30 50
Clary	35 50	34 50
St. Genois	32 50	31 50
Windischgrätz	22 50	21 50
Waldstein	22 50	21 50
Keglewicz	15 50	14 50
Rudolfa	16 50	15 50
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	101 70	101 60
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	101 75	101 65
3% Londyn za 10 f. szt.	122 65	122 50
2½% Paryż za 100 frank.	48 60	48 60
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 86	5 85
20-frank. sztuki	9 81	9 80
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	120 75	120 50
Lwów 25 września		
Kolei galic. Kar. Ludw.	240 —	237 50

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	184 —	180 —
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	100 —	— —
„ „ „ bez kup.	89 —	— —
5% tow. kredyt. galic.	91 —	— —
4% tow. kredyt. galic.	79 —	— —
Obligi indemn. gal.	71 60	70 60
Dukat holend.	5 84	5 77
Dukat ces.	5 87	5 81
Napoleon d'or	9 87	9 79
Półimperjał ros.	10 8	9 89
Rubel srebr.	1 92	1 84
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 —	120 25
Warszawa 24 września	Rs. k.	Rs. k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	84 —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	89 98	89 48
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	89 93	89 48
Listy likwidacyjne	73 73	73 7
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	155 —	— —
„ „ „ z r. 1866	152 —	— —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	70 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	72 —	— —
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera